

# SAMOSTANOWIENIE

Rok I nr 3

KWARTALNIK POLITYCZNY

Lato-jesień 1985

## LEGION POLSKI W AFGANISTANIE

W obu pierwszych numerach SAMOSTANOWIENIA podkreślaliśmy, wynikająca z legalizmu prawno-państwowego II Rzeczypospolitej, konieczność opieki nad mieszkańcami Kresów, siła oderwanych od reszty Polski. Wiele jest bowiem zagrożeń, które spowodowane zostały aneksją wschodnich województw Polski przez ZSSR. Istotne wśród nich jest zaangażowanie ludności tych ziem do wspierania imperialnych interesów ZSSR przez udział w okupacji Afganistanu. Po krótkim okresie, kiedy w operacjach w Afganistanie uczestniczyli członkowie pobratymczych Afganom narodów Azji Środkowej, do akcji weszły oddziały europejskie. Dramat rodzin z krajów bałtyckich, Białorusi, Ukrainy /w tym terenów wschodnich przedwojennej Polski np. Wilna i Lwowa/, których synowie giną w dalekim kraju, opisana w ślad za doniesieniami dziennikarzy zachodnich podziemna prasa, nie będziemy ich powtarzać. Chcemy jednak podkreślić manifestacyjny charakter pogrzebów ofiar tej wojny, który spowodował ograniczenie przez władze sowieckie sprowadzania zwłok poległych żołnierzy. Ta manifestacyjność pogrzebów świadczy o realnym odczuciu zagrożenia nie tylko wśród młodzieży męskiej kończącej szkołę średnią, ale i studentów powoływanych nierzadko pod broń, matek synów w wieku poborowym czy narzeczonych tych chłopców. Po odczuciu zagrożenia wysłaniem na front jest powszechne zwłaszcza wśród nierosyjskich społeczeństw obszaru między Morzem Czarnym a Zatoką Finską, które dając wbrew swej woli kontyngent rekruta nie utożsamiają się z imperialnymi interesami ZSSR. Ten rozdział między potrzebami wojennymi a aspiracjami społeczeństw nierosyjskich oraz położenie terenu operacyjnego poza terytorium sowieckim stanowiąc dobrą sposobność pomocy mieszkańcom Kresów przez legalne władze polskie z Londynu. Według naszej interpretacji legalizmu prawno-państwowego ciąży na nich obowiązek troski o mieszkańców całego obszaru Rzeczypospolitej Polskiej w granicach z 31 sierpnia 1939 r. Stworzenie alternatywy dla udziału młodych Polaków, Ukraińców, Białorusinów i Litwinów w imperialistycznej wojnie afgańskiej stanowiłoby dobre wypełnienie tego konstytucyjnego obowiązku.

W szeregach powstańczych walczą nieliczni dezercy z armii sowieckiej. Wywodzą się przeważnie z nierosyjskiej ludności Azji Środkowej. Dla tych Uzbeków lub Tadzyków nie istnieje kwestia obcości środowiska w którym się znaleźli - są nadal wśród swoich, zmienił się jedynie sposób życia. Inaczej jest z Rosjanami, Europejczykami. Nie widzą dla nich dobrej perspektywy na wycofanie się z walki. Jedyne ich nadzieją może być osiągnięcie przez uporczywą walkę celu wojny partyzanckiej - wycofania sowieców z Afganistanu. Komunikacja partyzantów ze światem poprzez Pakistan nie jest bezproblemowa z powodu rebelianckiego statusu partyzantki afgańskiej i obaw tego sąsiada przed uwikłaniem się w wojnę, ośwetę sowiecką. Dlatego wydostać z Afganistanu mogą się tylko nieliczni jency wzięci do niewoli blisko granicy pakistańskiej i przekazani przez partyzantów w ręce Międzynarodowego Czerwonego Krzyża. Zgodnie z wynegocjowaną przez tę organizację umową międzynarodową obejmującą wszystkie zainteresowane strony, jency sowieccy mogą być przekazywani do obozów w Szwajcarii, gdzie odbywszy dwuletni okres internowania muszą być odsyłani do ZSSR. Ucieczki z obozów internowania przed zapowiedzianym powrotem do ZSSR, niepewność co do dalszych losów po powrocie do kraju /w czasie II wojny światowej dostanie się do niewoli traktowane było w ZSSR jako przestępstwo/ wskazują, że odwołanie się do niewoli afgańskiej nie jest atrakcyjnym sposobem uniknięcia udziału w wojnie. Dopiero stworzenie stałych ram organizacyjnych umożliwiających przechodzenie do szeregów powstańczych a następnie wyjazd i osiedlenie w krajach Zachodu może stanowić istotny przełom w dziejach tej wojny. Proponujemy zatem zorganizowanie LEGIONU POLSKIEGO w Afganistanie. Byłby on z jednej strony rozwiązaniem do bez mała dwustuletniej tradycji Legionowych walk Polaków "za wolność naszą i waszą" a z drugiej strony umożliwieniem ludności ziem wschodnich II Rzeczypospolitej odmowy uczestnictwa w brudnej wojnie i zaakcentowanie przez to swojego prawa do samostanowienia podeptanego u schyłku II wojny światowej. Uznanie legalności władz RP przez młodych Polaków, Ukraińców, Białorusinów i Litwinów z województw wschodnich II Rzeczypospolitej /odnosiłoby się to do przeszłego i obecnego statusu prawnego województw wschodnich a nie koncepcji w jakich formach państwowych zasada samostanowienia zrealizowana

str 2 ..... Afganistan w walce..... Sst 3  
miałaby być w przyszłości/, a więc uznanie bezprawności narzuconego systemu sowieckiego upoważniłoby Rząd RP do występowania w ich imieniu, zobligowałoby do przekazywania wsparcia materialnego dla Legionu oraz troski o dalsze losy legionistów.

Zbiegli do powstańców afgańskich żołnierze sowieccy pochodzący z europejskich republik ZSSR trafialiby do Legionu Polskiego mając pewność, że szanse na przeżycie wojny i dobrą przyszłość mają nie mniejsze niż ich koledzy pozostający w szeregach armii okupacyjnej. Po odsłużeniu w Legionie określonego czasu np. pół roku, przetrzucani byłiby w sposób zorganizowany /np. drogą lotniczą/ na Zachód. Zadaniem polskiej emigracji niepodległościowej, zwłaszcza skupionej wokół Prezydenta i Rządu RP, powinno być stworzenie materialnej i politycznej bazy działalności Legionu. Z pewnością wpływowy Kongres Polonii Amerykańskiej mógłby uzyskać np. zezwolenie na osiedlenie w USA znacznej liczby legionistów, sfinansować przewiezienie ich z Azji i ułatwić wtopienie się w polskie skupiska Chicago lub Buffalo bądź zapewnić stypendia na studia w amerykańskich college'ach. Koordynacja tych działań, a zapewne i finansowanie zaopatrzenia Legionu, należy wyłącznie do niezależnego od krajów osiedlenia polskich emigrantów Rządu Rzeczypospolitej Polskiej, który korzystając ze swojej niezależności i wykorzystując powiązania ze sferami dyplomatycznymi może przyczynić się do sukcesu przedsięwzięcia.

Powstanie i rozwój Legionu Polskiego w Afganistanie są realne. Warto może przypomnieć, że II Korpus Polski gen. Andersa w czasie walk na froncie włoskim otrzymywał uzupełnienia osobowe przez linie - spośród jeńców-Polaków wcielonych do Wehrmachtu. Przyznał to sceptycznie nastawiony do takich przewidywań gen. Andersa dowódca wojsk sprzymierzonych w basenie Morza Śródziemnego - gen. Wilson /gen. Wł. Anders, "Bez ostatniego rozdziału"/. Powodzenie akcji werbunku Polaków, Ukraińców, Białorusinów i Litwinów z ziem wschodnich II Rzeczypospolitej mogłoby spowodować wzrost liczebności tych oddziałów do liczącej się siły bojowej i przypomnienie tym samym o losie narodów międzymorza bałtycko-czarnomorskiego pozbawionych prawa samostanowienia. Szybkie powiększanie się Legionu może spowodować, w obawie przed reakcją łańcuchową - wycofanie kresowiaków z Afganistanu, tak jak po pierwszym okresie wojny wycofani zostali żołnierze pochodzący z republik azjatyckich ZSSR. Efekt ten może zostać osiągnięty nawet przy niezbyt dużej liczebności dezercji, w obawie przed przetrzuceniem się "zarazy" na Rosjan. Ich masowe przechodzenie do partyzantów groziłoby totalną demoralizacją Czerwonej Armii i koniecznością wycofania całości sił - klęską!. Dlatego zupełnie możliwe wydaje się osiągnięcie nie tylko podstawowego celu, z którym powinien rozpocząć się werbunek do Legionu /zapewnia możliwość wyboru osobistego/, ale i celu dalszego - uchronienia tysięcy mężczyzn z Litwy, Białorusi i Ukrainy od udziału w imperialistycznej wojnie.

Pierwszym warunkiem powodzenia werbunku do Legionu Polskiego jest poinformowanie potencjalnych członków sowieckiego korpusu ekspedycyjnego w Afganistanie o tej możliwości uniknięcia służby w okupacyjnej armii i urządzenia sobie życia w dostatnich krajach Zachodu. Spektakularnego przykładu możliwości w tym zakresie dostarczyła organizacja SOLIDARNOŚĆ WALCZĄCA, która w 1983 r. rozpowszechniła na Ukrainie ulotkę dwujęzyczną ukraińsko-rosyjską. Przywiezienie na Zachód egzemplarza tej ulotki z Kijowa doprowadzi szerokiego jej rozprzestrzenienia. Tekst na niej wydrukowany wzywał do tworzenia struktur związkowych na wzór "Solidarności", miał więc charakter propagandowy. Ten jego charakter nie pozwolił na osiągnięcie widocznych efektów - co najwyżej wywoła on jakieś skutki długofalowe, zapewne porównywalne ze słuchaniem radia "Svoboda". Propozycja przez nas ulotka powinna osiągnąć skutki wymierne. Jej zawartość informacyjna, instruktaż co do możliwości wybrania życia w Wolnym Świecie zamiast udziału w okupacji Afganistanu - stanowią wiadomości nieobojętne dla poborowego w ZSSR.

Drugim warunkiem powodzenia akcji byłoby zorganizowanie przez partyzantów skutecznego odsiewu dezercerów pochodzenia polskiego, ukraińskiego, białoruskiego i litewskiego. Kapitalne znaczenie miałaby opieka nad tymi ludźmi i przetrzut ich do miejsc koncentracji. Zapewne poparcie organizowanego Legionu przez słynnego afgańskiego przywódcę partyzanckiego - Ahmeda Masuda i zaopatrzenie ulotki w łatwe do zapamiętania hasło, np. POLAND, umożliwiłoby docieranie chętnych do Legionu Polskiego. Tym bardziej, że prowadzenie akcji werbunkowej ma już realną podstawę. Jak podaje za "PULSEM" /wydawany na emigracji/ podziemne pismo MOST nr 2 do Afganistanu udała się niewielka grupa

1/ Cennych informacji o percepcji idei Legionu przez przedstawicieli Afgańczyków i Rosjan dostarczył w serii doskonałych wywiadów Józef Darski w lutym, 2/85, numerze KONTAKTU. Materiały afgańskie tego numeru upewniają nas też, że hasło POLSKA może być najbardziej korzystne, skoro niesie dla każdego Afgańczyka pozytywne treści emocjonalne.

Sst 3 ..... Afganistan w walce..... str 3  
Polaków, członków NSZZ SOLIDARNOŚĆ, aby walczyć z okupantem. Późniejszy KOS /nr 76/ poinformował za Głosem Ameryki, że Lech ZONDEK walczący w szeregach afgańskich partyzantów zrealizował pięciogodzinny reportaż bezpośrednio z pola walki, nadany w programie polskim tej rozgłośni.

Okazuje się więc, że istnieją wszystkie niezbędne warunki dla dokonania ostatecznej koncentracji wysiłku na proponowanej przez nas płaszczyźnie legalizmu państwowego RP. Ponieważ Legion Polski miałby być wojskiem organizowanym pod nadzorem Rządu RP na Uchodźstwie, dlatego Rada Narodowa RP byłaby najlepszym forum do omówienia spraw dotyczących organizacji Legionu. W zakresie diskutowanych spraw wchodziłoby tworzenie, w miarę zwiększania się liczby legionistów, jednostek narodowych: ukraińskich, białoruskich i litewskich. Jednostki takie, w zgodzie z tradycją wojskową II Rzeczypospolitej - przypomnijmy stacjonowały w Nowej Wilejce szwadron Tatarów polskich - mogłyby stanowić zaczątki ogólnonarodowych formacji ukraińskich i białoruskich. Stanowiłyby zarazem zachętę dla emigracyjnych rządów litewskiego, łotewskiego i estońskiego /uznawanych przez większość państw zachodnich/ do ochrony swoich obywateli przez tworzenie własnych Legionów.

Podsumowując, werbunek spośród żołnierzy okupacyjnej armii sowieckiej jest jedyną możliwością utworzenia Legionu Polskiego w Afganistanie jako realnej jednostki bojowej. Powodzenie tej akcji mogłoby być istotnym czynnikiem w skłonieniu ZSSR do rozwiązań politycznych a zarazem docenienia przez sowietów determinacji Polaków pozbawionych praw obywatelskich w ojczyźnie.

## ZESPÓŁ SAMOSTANOWIENIA

### AFGAŃSKI RUCH OPORU

Afganistan - kraj górzysty, niedostępny i zacofany stał się kolejnym etapem w polityce rozszerzania wpływów ZSSR. Przyczyniło się do tego między innymi jego położenie geograficzne. Państwo afgańskie graniczy od północy z sowieckimi republikami: Turkmeńska, Uzbecka i Tadżycka, od zachodu z Iranem a od południa i wschodu z Pakistanem. Ze wschodu na zachód przez środek kraju rozciąga się Hindukusz - łańcuch górski o szczytach przekraczających 6000 m. Długość pasma wynosi 1000 km a jego szerokość około 250. Z północy na południe przez Hindukusz prowadzą liczne przełęczycia. Wschodni kraniec Afganistanu kończy tzw. korytarz Wakhański będący stykiem Hindukuszu z łańcuchem Pamiru - gór na granicy sowiecko-chińskiej. Korytarz Wakhański został zresztą po inwazji z grudnia 79 r. bezpośrednio włączony do terytorium ZSSR. Część równinna na północ od Hindukuszu to tereny półpustynne. Większość terenów nosi piętno erozji. Lata są gorące a zimy /zwłaszcza w górach/ długie i ostre. Śnieg w górach leży od listopada do marca. Na terenach pustynnych w okresie letnim wieją ostre wiatry.

Ludność Afganistanu /około 17 mln./ jest pochodzenia indoeuropejskiego typu śródziemnomorskiego: Pusztuni - 40% ludności /mieszkający również w Pakistanie i zwani tam Patanami- 8 mln./, Tadżycy 25-30%, Nuristańczycy, Belucze oraz turecko-mongolskiego: Hazara /10% ludności/, Turkmeni, Uzbegy, Ajmacy, Kirgizi. Afgańczycy są narodem muzulmańskim /prócz tzw. niwelernych czyli niezislamizowanej ludności w Nuristanie/ i dzieli się na dwa odłamy: ortodoksyjnych sunnitów /większość społeczeństwa/ i szyitów /Hazara/. Głównymi językami Afganistanu są dżari /perski/ używany w miastach i przez elitę /również Turkmeni mówią tym językiem/ i pusztu - język Patanów. Większość ludności mieszka na wsi. W roku 1979 było tylko kilka większych miast: Kabul, Kandahar, Herat, Kunduz. Od inwazji sowieckiej istnieje tendencja /kreowana przez ZSSR/ do zwiększania się liczby ludności miejskiej.

Wieś afgańska jest bardzo zacofana, o tradycyjnych strukturach społecznych. Głównym problemem rolnictwa afgańskiego jest nawodnienie ziem. Ziemia nienawodniona /lami/ jest ziemią niczyją. Istota stosunków własności na wsi sprowadza się do irygacji pól i rozdziału wody. Tradycyjnie przez setki lat rozdział ten był /i pozostał do dzisiaj/ w gestii miejscowych notabli /arbabów czyli maleków/. Do roku 1979 administracja państwa ograniczała się do miast. Na wsi jedynymi przedstawicielami państwa byli nauczyciele i gdzieś tam mały garnizon wojska. Wszystkie funkcje administracyjne spełniał malek. Dlatego też chłop afgański podchodził z rezerwą do centralnego państwa w Kabulu. Dużo bliższy był mu zawsze miejscowy malek czy przewodnik duchowy - mułła.

### Historia

W Afganistanie krzyżują się wpływy kulturowe: arabsko-perskiego Bliskiego Wschodu, turecko-mongolskiej Azji Środkowej i subkontynentu indyjskiego. Od starożytności przez

1/ Przy pisaniu tego artykułu wykorzystano m. in. materiały z książki G. Chalianda "Raport o afgańskim ruchu oporu", przedrukowanej z oryginału francuskiego przez Wydawnictwo Polityka '85. Dotyczy to szczególnie informacji o podziałach językowych i narodowościowych w Afganistanie.

str 4 ..... Afganistan w walce..... Sst 3  
Afganistan przechodziły drogi z Persji do Chin. W połowie VII wieku na dzisiejszym obszarze państwa zakorzenił się islam, żeby pozostać tam do dziś. W X-XIII wieku panowała największa z dynastii afgańskich - dynastia Ghazszewidów. W wieku XII podbili kraj Mongołowie. W XV i XVI wieku walczyli o władzę Safewidowie z Persji i Mergołowie z Indii. W 1747 powstało Imperium Pusztuna Ahmeda Szach Durrani, które dało początek dzisiejszemu Afganistanowi. Przez wiek XIX trwały wojny domowe i próby penetracji brytyjskiej zakończone niepowodzeniami /1839, 1879/. Pamięć o wczesnym oporze afgańskim i klęsce zadanej wojskom brytyjskim trwa w Afganistanie do dziś. Na przełomie wieków XIX i XX Afganistan był państwem buforowym między carską Rosją i imperium brytyjskim. W tym czasie jego władca emir Abur Rahman Khan starał się ugruntować swą kontrolę nad różnymi ugrupowaniami etnicznymi zmuszając ludność w prowincji Nuristan do przyjęcia islamu. Brytyjczycy sprawowali kontrolę nad stosunkami dyplomatycznymi Afganistanu do roku 1919. Od 1919 aż do uzależnienia Kabulu od Moskwy w 1979 roku Afganistan był państwem niepodległym. W tym okresie Afganistan zawierał pakt z różnymi państwami /w tym w 1926 r. o nieagresji z ZSSR/, w 1934 roku został członkiem Ligi Narodów.

Po drugiej wojnie światowej pogorszyły się stosunki afgańsko-amerykańskie, państwo afgańskie zbliżyło się do ZSSR. W 1950 roku podpisana została między obydwojma państwami umowa eksportowo-importowa. Pod koniec lat 50-tych dzięki pomocy sowieckiej zbudowana została droga z Kabulu do granicy z ZSSR przez przełęcz Salang a także lotnisko w Bagram pod Kabulem. Odtąd też przyszli oficerowie Armii Afgańskiej byli kształceni w ZSSR. W Kabulu pojawiło się coraz więcej specjalistów sowieckich. Pomoc gospodarcza ZSSR była znaczna, podczas gdy pomoc USA udzielana w pierwszym okresie po II wojnie światowej obniżyła się w latach 1955-1965 a potem praktycznie ustała.

Rządzący w tym czasie król Mohammed Zaher Szach usiłował w latach 1964-73 stworzyć monarchię konstytucyjną. Państwo jednak było słabe i skorumpowane. W lipcu 1973 roku król został usunięty przez swojego kuzyna Daud Khana, opierającego się na oficerach ugrupowań narodowego i komunistycznego. Daud proklamował republikę. W praktyce okres republiki Dauda /1973-1978/ nie przyniósł żadnych konkretnych zmian. Daud starał się zbliżyć do Arabii Saudyjskiej i Iranu, starał się też poprawić stosunki z Pakistanem. Z powodu stagnacji gospodarczej niezadowolenie społeczne stale wzrastało. Powstała w 1965 roku komunistyczna Demokratyczna Partia Ludu Afgańskiego miała coraz większe wpływy. Partia ta składała się z dwóch frakcji Khalq i Parczam posiadających aż do 1977 r. odrębne struktury organizacyjne. Frakcja Khalq Tarakiego i Amina dążyła do zdobycia władzy drogą rewolucji ludowej, taktyka frakcji Parczam Karmala zmierzała do przejęcia władzy w drodze infiltracji elit, aparatu państwowego i odwołania się do pomocy ZSSR.

17 kwietnia 1978 roku został zamordowany redaktor naczelny gazety Parczam. Jego pogrzeb stał się okazją do manifestacji. W odpowiedzi Daud zarządził aresztowania 6 przywódców DPLA w tym Tarakiego, Karmala i Amina. Ten ostatni zdążył dać znak do rozpoczęcia akcji oficerom Piętnastej Brygady stacjonującej pod Kabulem. Został dokonany zamach stanu podczas którego Dauda i jego rodzinę zamordowano. Ogłoszono powstanie Demokratycznej Republiki Afganistanu z Tarakim jako prezydentem. Khalq miała przewagę w rządzie, przywódca Parczamu Karmal został wiceprezydentem. Po 3 miesiącach członkowie frakcji Parczam zostali usunięci a Karmal wysłany do Persji jako ambasador. Khalq ogłosiła reformę rolną i szereg innych ustaw /np. o prawach kobiet, o walce z analfabetyzmem/. Wszystkie te reformy były nazbyt radykalne dla tradycyjnego, pojmującego stosunki społeczne w kategoriach plemiennych i religijnych chłopca afgańskiego. Ludność zaczęła się burzyć. W listopadzie 1978 roku przybyli do Kabulu radzieccy ekonomiści w celu opracowania planu 7-letniego. W grudniu Taraki i Breżniew podpisali traktat o przyjaźni i współpracy na lat dwadzieścia.

W lutym i marcu 1979 ujawniły się ogniska powstańcze w większości z 29 prowincji Afganistanu. Taraki przekazał prezydenturę Aminowi, kontrolującemu już aparat bezpieczeństwa. Przybyli liczni doradcy sowieccy /było ich w tym okresie około 5 tys./.. Od maja 79 r. w obawie przed brataniem się wojska z ludnością wiejską i partyzantami reżim odesłał armię do koszar i wydał rozkaz bombardowania powstanców samolotami i helikopterami. W lipcu 79 r. Amin objął także stanowisko sekretarza generalnego DPLA i Ministra Obrony. Odsunięty od władzy Taraki został aresztowany we wrześniu i oskarżony o inspirowany przez Moskwę spisek przeciwko rządzącej frakcji Khalq. Wzrastała izolacja reżimu. Wieś była ogarnięta rebelią trudną do zwalczania. Po odmowie udzielonej radzieckim doradcom zorganizowania tajnej policji wzrosło napięcie w stosunkach z ZSSR. 27 grudnia 1979 roku na lotnisku Bagram wylądowały oddziały Armii Czerwonej. Amin został zamordowany. Z sowieckich rozgłośni radiowych z terenów przygranicznych ogłoszono o powstaniu rządu Karmala. Uchodźstwo do Pakistanu do tego momentu /koniec 1979 roku/ osiągnęło 400 tys. ludzi.

## Ruch oporu

Afgański ruch oporu jest czymś unikalnym w porównaniu z jakimkolwiek innym w przeszłości lub teraz. Ma poparcie prawie całego społeczeństwa nie mając jednego centralnego programu i kierownictwa. Istnieją liczne fronty i partie o charakterze etnicznym i religijno-narodowym. Bazą kierownictwa i centrum informacyjnym jest miasto Peszawar w Pakistanie niedaleko granicy afgańskiej. Mieszcza się tu siedziby kierownictwa głównych ruchów: powstałej jeszcze za czasów królewskich Partii Islamskiej /Hezb-e Islami/; Hekmatiaara, odłamu partii islamskiej Hezb-e Islami kierowanego przez Yunisa Chalesa, Towarzystwa Islamskiego /Dzamiat-e Islami/ Rabbaniego, Frontu Narodowego na Rzecz Rewolucji Islamskiej /Mahaz-e Islami-e Melli/ Gajlaniego, Frontu Wyzwolenia Narodowego /Dzabhe Nedzat-e Melli/ Modzaddediego, Rewolucyjnego Ruchu Islamskiego /Harakat-e Engelab-e Islami/ Nabiego, Mohammadięgo. Pierwsze trzy partie to główne siły o charakterze fundamentalistycznym. Druga dwójka to organizacje narodowo-tradycjonalistyczne. Wszystkie powyższe ruchy mają charakter sunnicki. W Hazaradzastanie i Nuristanie istnieją odrębne organizacje, w Hazaradzastanie: Nasr Sadichiego, Szura-je Ettefaq Behesztięgo i Harakt-e Islami Mohsenięgo. W Nuristanie: Front Nuristanu /Dzabhe-e Nuristan/. Oprócz wszystkich wymienionych istnieją organizacje miejskie.

Ruch oporu w Afganistanie ma dwa zasadnicze atuty:

- 1/ szerokie poparcie
- 2/ wolę walki społeczeństwa

Czynnik woli walki wydaje się być bardzo ważny, jeżeli będzie trwały bo strategia ZSSR polega na przeczekaniu z wiara, że Afgańczycy uznają okupację ZSSR za nieprzewidywalną. Jeżeli świadomość narodowa nie wykrystalizuje się i nie zajmie miejsca świadomości etnicznej i religijnej istnieje niebezpieczeństwo stłumienia ruchu oporu przez nieliczne jeszcze grupy etniczne i plemienne zwiedzione poparciem ZSSR. W ciągu minionych 6 lat okupacji sowieckiej było kilka prób zjednoczenia ruchu oporu. Jak dotąd wszystkie te próby kończyły się niepowodzeniem po kilku miesiącach. Opór jednak trwa i umacnia się mimo represji skierowanych przeciwko ludności cywilnej, pacyfikacji wsi, przesiedleń, niszczenia pól przed zbiorami i infiltracji społeczeństwa przez tajną policję.

Bastionem partyzantów afgańskich jest dolina Pandzszir, która przeżyła kilka inwazji wojsk sowieckich, w tym najsilniejszą /20 tys. żołnierzy/ w kwietniu 1984 r. Dowódcą powstańców w tej dolinie jest Tadzyk, Szach Ahmed Masud, jeden ze światlejszych przywódców afgańskich /jeden przywódca polityczny działający na terenie Afganistanu a nie z emigracji/, strający się uelastyczyć walkę i zjednoczyć różne ugrupowania a przynajmniej doprowadzić do sytuacji w której nie przeszkadzałyby one sobie nawzajem. Obecnie Rosjanie panują w pełni tylko nad niektórymi miastami, drogami komunikacyjnymi i lotniskami. Mimo ciągłych nalotów /u progu zimy 1985 roku uchodźstwo do Pakistanu i Iranu osiągnęło 4.5 mln/ partyzanci operują prawie na całym terytorium państwa. Sowietci jednak coraz bardziej przystosowują się do wojny partyzanckiej: opancerzone helikoptery /przeciwko którym tylko nieliczne oddziały afgańskie mają broń/, desant spadochronowy. Taktyka Rosjan polega na niszczeniu gniazd ruchu oporu, tworzeniu obszarów bezludnych - "no man's land", na których partyzantka nie może istnieć z powodu braku żywności, przemieszczaniu ludności do miast gdzie ją łatwiej kontrolować /ludność Kabulu w 1979 r. wynosiła 750 tys. a w 1985 - 2 mln. mieszkańców/, zmuszanie do emigracji /wyemigrowała prawie cała inteligencja/, wycofywanie się z radykalnych programów szybkiego wprowadzenia socjalizmu, kokietowanie ugrupowań islamskich respektowaniem islamu /zarówno sunnickiego jak i szyickiego/ oraz szkoleniu kadr partyjnych i specjalistów na terenie ZSSR.

Mimo niepowodzenia pojawiających się stale w przeciagu z górą pięciu lat okupacji Afganistanu prób zjednoczenia ruchu oporu, różnych ugrupowań partyzantki afgańskiej, tendencje zjednoczeniowe wydają się brać górę. Najlepszym tego dowodem może być wyjazd do Nowego Jorku na jubileuszową sesję ONZ delegacji sojuszu siedmiu tego roku. Zamiarem delegacji jest rozpoczęcie akcji dyplomatycznej na rzecz usunięcia przedstawicieli reżimu afgańskiego z miejsca należnego reprezentacji narodu afgańskiego. Afgańczycy powołują się na precedens kampanii Kremla i jego satelitów o zastąpienie w ONZ reprezentacji post-polpotowskiego ruchu oporu i ugrupowań narodowych skupionych wokół rządu księcia N. Sihanouka przez marionetkowy, ale rządzący z Phnom Phen reżim prowietnamski. Jest wątpliwe, czy akcja Afgańczyków powiedzie się. Jednakże najważniejszy jest fakt, że na arenie międzynarodowej pojawił się zjednoczony front afgańskiego ruchu oporu. Ruch oporu reprezentuje zdecydowaną większość społeczeństwa a tylko naród politycznie zjednoczony wokół uznanych przywódców może być partnerem dla świata, tylko wówczas Afganistan może liczyć na znacznie większą pomoc, zwłaszcza militarną.

CZY ODRZUCIĆ UKŁAD POCZDAMSKI ?

Przywódcy mocarstw - uczestników koalicji antyhitlerowskiej odbyli trzy konferencje na szczycie. Spotkania w Teheranie, Jałcie i Poczdamie spełniały różną rolę, zależnie od fazy wojny, w której się odbywały. Trzonem uzgodnień teherańskich było zagadnienie otwarcia frontu na zachodzie Europy, jałtańskich - rozgraniczenia przyszłych stref okupacyjnych w Niemczech, a poczdamskich - porozumienie co do zasad politycznych i gospodarczych uzgodnionej polityki mocarstw względem pokonanych Niemiec. Obok tego pakietu decyzji dotyczących wojny z Niemcami wielka trójka projektowała również dogodne dla siebie urządzenie wyzwolanej Europy. Stąd wzięły się deklaracje Mocarstw dotyczące oкупowanych przez Niemcy państw sojusznicznych: Polski, Jugosławii, Grecji. Dlatego ważne będzie przeprowadzenie analizy jakie znaczenie prawne, obok znaczenia w sferze polityki bieżącej, miały decyzje zapadłe na tych konferencjach.

W decyzjach wielkiej trójki chodziło przede wszystkim o uzgodnienie polityki Mocarstw. Fakt, że były to decyzje Mocarstw, nie może być normą prawa międzynarodowego. Mimo niewątpliwego pragnienia akceptacji ich rozstrzygnięć przez pozostałe zainteresowane państwa, tylko niektóre z tych uzgodnień miały postać określonych układów międzynarodowych. Jako przykład różnicy między uzgodnieniem polityki a formalno-prawną jej realizacją podać można decyzje Krymskie w sprawie stref okupacyjnych w Niemczech i oświadczenia Głównych Mocarstw z 8.VI.1945 r. w sprawach objęcia władzy i stref okupacyjnych w Niemczech. Porozumienie krymskie spełniło więc rolę uzgodnienia polityki, oświadczenia berlińskie - formalizacji prawnej.

Najmniej jednoznacznie można określić charakter konferencji poczdamskiej. Odbywała się ona po pokonaniu i przejęciu pełnej władzy nad Niemcami przez Mocarstwa. Rezultatem jej były zarówno układy międzynarodowe jak i uzgodnienia polityki wielkich mocarstw. Formę skodyfikowaną mają zawarte w Sprawozdaniu z dn. 2.VIII.1945 r. Uchwały Poczdamskie będące porozumieniami w przedmiocie Utworzenia Rady Ministrów Spraw Zagranicznych, Zasad politycznego i gospodarczego traktowania Niemiec w początkowym okresie kontrolnym, Odszkodowań wojennych i Przesiedlenia ludności niemieckiej. Oprócz wymienionych porozumień Uchwały Poczdamskie zawierają wspólne oświadczenia w sprawach Polskiego Rządu Tymczasowego Jedności Narodowej, zachodniej granicy Polski i wspólnej polityki wobec pozostałych europejskich państw Osi. Porozumienia można uznać za pełne w rozumieniu prawnym paktów międzynarodowych. Inna rangę mają jak się wydaje wspólne oświadczenia. Jakkolwiek ujęte również w sposób ścisły mogą być uznane jedynie za propozycje wspólnej polityki bądź co najwyżej za propozycje układów ze stroną trzecią, np. polską. Bezprecedensowy musiałby być bowiem charakter układów między kilkoma państwami stanowiących o innym podmiocie prawa międzynarodowego - sojusznicznym państwie polskim. Dlatego też w sprawie rządu polskiego Mocarstwa ogłosiły oświadczenie a nie porozumienie, chociaż wypowiedziane w nim sady i decyzje mają charakter rozstrzygający. I tak w oświadczeniu tym, w sprawie polskiego TRJN napotykaemy na następujący sąd: "Następstwem nawiązania przez Rządy W. Brytanii i Stanów Zjednoczonych stosunków dyplomatycznych z Polskim Rządem Tymczasowym było cofnięcie ich uznania dawnemu Rządowi Polskiemu w Londynie, który zatem nie istnieje." Nie można inaczej określić tego stwierdzenia jak chęć narzucenia opinii trzech mocarstw Polsce i światu. Uchodźczy Rząd RP pozostał jednak podmiotem prawa międzynarodowego aż do roku 1963, a nawet i obecnie istnienia jego nie sposób zakwestionować, co ma poważne wewnątrzpolskie skutki prawne.

Stanowisko Mocarstw w sprawie zachodniej granicy Polski zostało z kolei sformułowane w taki sposób, że tylko przyjęcie go przez Polskę było warunkiem jego wejścia w życie. Był to więc typowy "układ na korzyść trzeciego" /pactum in favorem tertii/. Układ ten przyjęty został przez oba rządy: uznawany przez Mocarstwa TRJN i legalny londyński rząd RP. Z ziem oddanych pod polską administrację nie uczyniono płatę, polskiej strefy okupacyjnej, a wyłączone je także z sowieckiej strefy okupacyjnej w Niemczech. Jest to równoznaczne z okrojeniem terytorialnym Niemiec jako bezpośrednim skutkiem wojny. Jest to także tytuł prawny do posiadania przez Polskę ziem zachodnich i północnych w obecnym ich kształcie. Mimo, że przyznane jednostronną decyzją Mocarstw nie mogą być Polsce odebrane decyzją jednostronną - "układ na korzyść trzeciego" funkcjonuje jak każda inna umowa międzynarodowa.

W uzgodnieniu na temat zachodniej granicy Polski mocarstwa powołują się na własne porozumienie w sprawie wschodniej granicy Polski, osiągnięte na konferencji jałtańskiej. Stosując określenie "porozumienie", konsekwentnie używane w Sprawozdaniu z konferencji

1/ Zasadniczy wywód prawny w sprawie układów poczdamskich autor przyjął z artykułu prof. Krzysztofa Skubiszewskiego w Tygodniku Powszechnym nr 25/1985 r./zob. też nr 44/.  
2/ Zob. oświadczenie Rządu RP w Londynie w 40-tą rocznicę Jałty przedrukowane przez nas w nr 1 Sst, str 2-3.

poczdamskiej w przypadkach ustaleń o charakterze traktatowym, sugerują te same znaczenie uzgodnień jałtańskich w sprawie Polski. Jednakże sugestia ta, aczkolwiek wyraźna, nie musi być zgodna ze stanem faktycznym. W sprawozdaniu z konferencji krymskiej zapisano: "Szefowie trzech Rządów uważają, że wschodnia granica Polski ...". Jest to więc raczej określenie stanowiska Mocarstw wobec problemu granicy polsko-sowieckiej niż układ międzynarodowy, tej też interpretacji trzyma się obecny rząd brytyjski. Szansy na przekształcenie tej opinii w prawo międzynarodowe mogło dostarczyć zaakceptowanie jej przez Polaków, zwłaszcza przez dotychczasowy ośrodek legalnej władzy. Tak się jednak nie stało. Dlatego jeżeli przyjąć interpretację uchwał jałtańskich w sprawie Polski jako decyzji o charakterze prawnym, traktatowym, /odnosi się to zarówno do pierwotnej sprawy granicy wschodniej jak i zagadnienia powołania na podstawie prosowieckiego tzw. Rządu Tymczasowego przyszłego TRJN/ to w świetle prawa międzynarodowego są one po prostu nielegalne. Dał temu wyraz w oświadczeniu z 13.II.1945 r. rząd polski premiera Arciszewskiego. Polska przez całą wojnę była reprezentowana przez sojusznicy, suwerenny rząd cieszący się zaufaniem Polaków i nie było żadnego powodu, by Mocarstwa miały decydować o wewnętrznych sprawach Polski. Jest to praktyka nielegalna. Ponieważ suwerenne struktury państwowe polskie przetrwały ten kryzys nie mają znaczenia jednostronne decyzje TRJN i jego następców. O ile nie były aprobowane one również przez Rząd RP z Londynu, nie obowiązują narodu polskiego. Nie powiodła się próba Mocarstw stworzenia prawnych faktów dokonanych. A przecież gdyby politycy z rządu londyńskiego za cenę paru foteli w gabinecie warszawskim, w imię pozornego "realizmu politycznego", zgodzili się zlikwidować polskie struktury państwowe na emigracji - polityka Mocarstw zakończyłaby się pełnym sukcesem. W sytuacji porażki tej koncepcji Aliantom pozostaje albo upierać się przy swych dobrych chęciach /USA/ albo traktować Jałtę wyłącznie jako uzgodnienie wspólnej polityki /Wlk. Brytania/.

Podobnie arbitralnie, jak z losami Rzeczypospolitej Polskiej, postąpiły Mocarstwa z przyszłością III Rzeszy. Istnieje jednak zasadnicza różnica między rozstrzygnięciami poczdamskimi w sprawie Niemiec a poprzednimi decyzjami w sprawie Polski: Mocarstwa były bowiem zwycięzcą wojny, przejęły na mocy bezwarunkowej kapitulacji Wehrmachtu całkowitą władzę nad Niemcami, aresztowały i rozwiązały rząd Rzeszy, a w końcu ogłosiły się najwyższą władzą w Niemczech. Są to decyzje nie do podważenia prawnego, chociaż skala tych działań, jak i skala zbrodni reżimu hitlerowskiego które je spowodowały, nie była spotykana poprzednio. Rząd Rzeszy nie mógł uniknąć swego losu, nie miał nawet sprzymierzeńców, na terytorium których mógłby uciec przed wojskami przeciwnika. Dlatego pełni władzy w Niemczech zwycięzcy byli władni podjąć takie decyzje jak: 1/ natychmiastowe odebranie Niemcom nabytków terytorialnych z okresu ekspansji niemu hitlerowskiego /nawet tych, które świat wówczas zaakceptował, np. w traktacie monachijskim, zgodnie z późniejszą teorią nieważnym od początku/ 2/ oderwania od Niemiec okręgu królewieckiego jako nabytku ZSSR a reszty wschodnich ziem III Rzeszy od Odry i Nysy Łużyckiej - jako nabytku Polski 3/ rozbitcia okrojonego państwa niemieckiego na strefy okupacyjne. Były to decyzje zwycięzców tej wojny - Mocarstw. Polska, która pierwsza przeciwstawiła się Rzeszy i była najwierniejszym sojusznikiem koalicji antyhitlerowskiej, nie została państwem zwycięskim. Dowodem na to może być przyznanie przez państwa trzecie odszkodowań wojennych "zwycięskiemu" członkowi koalicji, czy też nie uczestniczenie Polski we wszystkich ważniejszych decyzjach w sprawie Niemiec. Nie miałyby sensu konstrukcja prawna "pactum in favorem tertii" w przypadku gdyby to trzecie państwo - Polska - miało głos decydujący.

Z analizy zawartości sprawozdania z konferencji poczdamskiej wynika, jak pokazałem wyżej, że składa się na nie szereg drobnych paktów, propozycji uregulowań prawnych i wreszcie uzgodnień wspólnej polityki. Dlatego nie ma powodu łącznego rozpatrywania nierównych charakterem jego składników. Błędne jest łączenie zagadnienia granic Niemiec - a chodzi tu szczególnie o granicę polsko-niemiecką - z kwestią pozostałości stref okupacyjnych w Niemczech, kwestią NRD. Podział Niemiec zapoczątkowany został wspomnianą wyżej deklaracją berlińską czterech mocarstw z 8.VI.45 r. o ustanowieniu stref okupacyjnych w Niemczech. W postanowieniach poczdamskich brak jest układu o trwałym podziale Niemiec, nie ma nawet sugestii uzgodnienia polityki zmierzającej ku temu. Dlatego istniejący obecnie podział Niemiec jest trwającym dotąd, nieuregulowanym skutkiem wojny. Zamiar likwidacji podziału Niemiec nie kłóci się z istniejącymi ustaleniami międzynarodowymi, w sposób legalny może być celem polityki Republiki Federalnej. Formalna niepodległość wschodnich Niemiec nie jest przeszkodą, bowiem ludność NRD nigdy nie miała możliwości swobodnego wyrażenia swej woli na temat zjednoczenia bądź nie i /podobnie jak ludność Polski i pozostałych krajów za "żelazną kurtyną"/ swego ustroju społeczno-politycznego. Bez wątpienia - przynajmniej w dłuższej perspektywie - i do Niemiec odnoszą się postanowienia Karty Atlantycznej /precyzującej w połowie 1941 r. cele wojny/ o pra-

str 8 ..... Konferencje Wielkiej Trójki..... Str 3  
wie wszystkich ludów do samookreślenia. Mimo arbitralnego, aczkolwiek zgodnego z prawem międzynarodowym, uregulowania sprawy granic Niemiec jako całości nie można tego powiedzieć o prawie do samostanowienia, wyrażającego się możliwością zjednoczenia Niemiec. W tej dziedzinie nie nastąpiło dotąd "uregulowanie pokojowe" /peace settlement/. Dodac tu warto, za profesorem Skubiszewskim, że uregulowanie pokojowe, które po poprzedniej wojnie miało charakter powszechnego traktatu /wersalskiego/, po drugiej wojnie światowej było rozłożone w czasie. W 1946 r. została zwołana osobna konferencja pokojowa, która ułożyła traktaty pokojowe z Bułgarią, Finlandią, Rumunią, Węgrami i Włochami. Wobec rozdziewków wśród mocarstw w sprawie niemieckiej od końca lat 40-tych możliwość zwołania konferencji pokojowej w tej sprawie stała się nierealna. Dlatego układy poczdamskie pozostały jedynymi decyzjami prawnymi obejmującymi całokształt spraw granicznych ulegając utwierdzeniu przez stopniowo zawierane układy państw niemieckich z sąsiadami, proces ten zakończyło uznanie przez RFN zachodniej granicy Polski.

W reakcji na niedogodną dla mocarstw europejskich stabilność systemu wersalskiego w którym duży, równoprawny wpływ na decyzje Ligi Narodów posiadały państwa małe, w latach trzydziestych tego stulecia wystąpiły próby powrócenia do "koncertu mocarstw" jako czynnika decydującego o sprawach europejskich. Próbą taką był podpisany w połowie roku 1933 Pakt Czterech obejmujący Francję, Wlk. Brytanię, Włochy i Niemcy. Polska zajęła wobec tego faktu politycznego postawę twardą, tak jak później przy odrzuceniu Jałty: rząd polski stwierdził wówczas, że ewentualne postanowienia mocarstw na Zachodzie nie będą dla Polski obowiązujące. Także stanowisko polskiej dyplomacji w roku 1938 było przeciwne decydowaniu przez mocarstwa o sprawach państw mniejszych: Polska nie uznała monachijskiej konferencji mocarstw zachodnich za właściwe forum do rozstrzygnięcia dwudziestoletniego sporu polsko-czeskiego o Śląsk zaolziański. Okazało się wkrótce, że mocarstwa musiały załować wymuszonych na Czechosłowacji cesji terytorialnych i uznać traktat monachijski za nieważny od początku. Nie uchroniło to ich od błędów następnych, w czasie wojny światowej. Roczynając od konferencji dwustronnej anglo-amerykańskiej w Casablance poprzez znane powszechnie szczyty trójstronne w Teheranie, Jałcie i Poczdamie tworzyły system, który owocuje dzisiaj "równowagą strachu" w spolaryzowanym świecie. Odrzucamy zarówno styl tej polityki, jak i większość wypracowanych w jej wyniku rozwiązań. Polityka mocarstw stworzyła jednak także obowiązujące prawnie traktaty międzynarodowe. Jak wykazałem wyżej, warstwa traktatowa konferencji poczdamskiej stanowi podstawę stosunków polsko-niemieckich nie zawierając przy tym ograniczeń naszej suwerenności. Dlatego niebagatelne znaczenie ma potwierdzenie, podtrzymanie układów poczdamskich przez krajowe środowiska niepodległościowe, mimo wszystkie zastrzeżenia co do sposobu wypracowania tych rozwiązań.

#### KU WYJSCIU Z JAŁTY

Nareszcie! Tak przede wszystkim należałoby skomentować niedawną wypowiedź byłego ambasadora USA w Warszawie, Richarda Daviesa, poświęconą perspektywom przewyciężenia politycznego dziedzictwa Jałty. Nareszcie ktoś zdobył się na to, by jasno i wyraźnie powiedzieć, na czym w istocie polega aktualność problemu Jałty i bez spełnienia jakich warunków problem ten nie może być rozwiązany.

Tak się, niestety, składa, że często najtrudniej jest uzmysłowić sobie prawdy najprostsze i najbardziej oczywiste. W powołażanych wystąpieniach i wypowiedziach zawikłano problem Jałty do granic możliwości, zagubiono jego istotę w gąszczu nieporozumień i najzwyczajszego pustosłowania. Wszelkiego rodzaju spory o sposób interpretacji Jałty, o to, czy należałoby umowę jałtańską zrewidować, czy też raczej doprowadzić do jej pełnego wyegzekwowania /przeprowadzenie zapowiedzianych w Jałcie wolnych wyborów/ itp., z pewnością przyczyniły się do spopularyzowania całego zagadnienia, ale zarazem ogromnie to zagadnienie zaciemniły i zagmatwały.

W toku prowadzonej i w kraju, i za granicą dyskusji dziwnym trafem niemal całkowicie zapomniano o tym, że to, co opatrzone umownym mianem problemu Jałty, sprowadza się po prostu do problemu politycznej reprezentacji Polski na arenie międzynarodowej.

Roosevelt, Churchill i Stalin nie zawarli w Jałcie żadnej formalnej umowy międzynarodowej, która mogłaby obecnie kogokolwiek do czegośkolwiek zobowiązywać. Z tego względu nie mają żadnego sensu ani postulaty rewizji umowy jałtańskiej, ani apele o jej wyegzekwowanie. Po prostu nie ma czego rewidować, ani - jak chcą inni - egzekwować. Z tego samego względu zupełnie bezprzedmiotowe są wszelkie spory interpretacyjne /pomijam w tym miejscu skądinąd bardzo ważną sprawę moralnej oceny tych sporów, za którymi niezależnie od punktu widzenia, kryje się przecież milcząca aprobata aktu międzynarodowego bezprawia, jakim był jałtański dyktat Wielkiej Trójki/. Polityczne znaczenie Jałty sprowadza się dziś do praktycznych następstw nieformalnej /i od początku nielegalnej!/ umowy, jaką zawarli między sobą /a nie między jakimikolwiek państwami/ trzej panowie, którzy na nasze nieszczęście byli w lutym 1945 r. szefami rządów trzech najpotężniej-



Sst 3 ..... Konferencje Wielkiej Trójki..... str 9  
szych krajów świata. Panowie ci umówili się, że zafundowany Polakom przez Stalina marionetkowy rząd Osóbki-Morawskiego zostanie poddany pewnej reorganizacji, w zamian za co USA i Wielka Brytania nawiążą z tym rządem stosunki dyplomatyczne, cofając jednocześnie uznanie dla legalnego Rządu RP na obczyźnie. Tak też się stało. Do prosowieckiego rządu w Warszawie włączono paru ugodowo nastawionych polityków z grupy Mikołajczyka, po czym, w lipcu 1945 r., USA i Wielka Brytania uznały ten narzucony Polakom rząd za jedyne legalne przedstawicielstwo polityczne polskiego społeczeństwa. Od tego czasu Zachód czynnie współuczestniczy w podtrzymywaniu wniesionego w Polsce przez Kreml gmachu politycznej fikcji. Występująca pod nazwą PRL sowiecka administracja okupacyjna nie stanowi autentycznego państwa polskiego, zarządzający krajem komuniści nie mają żadnego politycznego ani moralnego prawa do reprezentowania Polski, a ich działalność nie ma nic wspólnego z polską racją stanu. Mimo to państwa wolnego świata odnoszą się do komunistycznych rządów Polski - tak, jak gdyby byli oni faktycznymi, pełnoprawnymi reprezentantami polskiego społeczeństwa. Utrzymując normalne stosunki dyplomatyczne z komunistycznymi władzami w Warszawie, Zachód pomaga tym władzom zachować pozory legalności i politycznej wiarygodności. Na tym polega dziś aktualność problemu Jałty, a nie na nie istniejących zobowiązaniach międzynarodowych, które jedni chcieliby rewidować, a inni egzekwować.

O faktycznym przewyżczeniu Jałty można będzie w sposób sensowny mówić dopiero wtedy, gdy Zachód wycofa się z narzuconej przez Kreml gry pozorów, cofając dyplomatyczne uznanie dla nielegalnego, nie reprezentującego społeczeństwa reżimu komunistycznego w Warszawie i nawiązując stosunki z autentycznym, prawowitym przedstawicielstwem polskiego obozu niepodległościowego. Bezpośrednim efektem Jałty było zerwanie stosunków dyplomatycznych między państwami wolnego świata a legalnymi władzami RP na emigracji. Był to bezprecedensowy jak na stosunki między sprzymierzonymi państwami akt triumfu siły nad prawem. Obecnie należy dążyć do tego, by stało się odwrotnie. Szeroko dziś postulowane "wyjście z Jałty" musi polegać na powrocie do zasady legalizmu w stosunkach międzynarodowych. Można tego dokonać tylko w jeden sposób - odnawiając zerwane przed czterdziestu laty stosunki między Zachodem a legalnymi władzami polskimi na obczyźnie.

Rzecz, wydawałoby się, oczywista, ale, jak się okazuje, nie dla wszystkich. Tym większa jest zasługa Daviesa, który jako jeden z pierwszych w ogóle, a z pewnością, jako pierwszy z profesjonalnych polityków zachodnich, zdobył się na to, by na tę oczywistość otwarcie zwrócić uwagę. Występując niedawno na Uniwersytecie im. Waszyngtona, stwierdził on, iż Stany Zjednoczone powinny, tak jak ma to miejsce obecnie, utrzymywać z władzami PRL kontakty nie na szczeblu ambasadorów, lecz jedynie charge d'affaires. W zamian za to Amerykanie, zdaniem Daviesa, powinni "znaleźć sposób na nawiązanie stosunków z legalnym rządem Rzeczypospolitej w Londynie". Uzasadniając swój postulat, amerykański dyplomata powołał się na precedens w postaci utrzymywania przez USA kontaktów jednocześnie z Chińską Republiką Ludową i Tajwanem.

Tak oto został wreszcie przecięty gordyjski węzeł narosłych wokół Jałty mitów i nieporozumień. Docierając do samego sedna tego problemu, Davies zdystansował wszystkich dotychczasowych zachodnich krytyków pojałtańskiej rzeczywistości politycznej, takich jak Mitterand, Brzeziński czy Regan. Szkoda, że jak dotąd daleko w tyle za Daviesem pozostają również najbardziej sprawni "wyjścia z Jałty" zainteresowani przedstawiciele niezależnego ruchu społecznego w Polsce.

Ten ostatni fakt jest tym bardziej godny ubolewania, że to właśnie my mamy w tej sprawie najwięcej do powiedzenia i od nas przede wszystkim zależy to, czy wysunięty przez amerykańskiego polityka postulat kiedykolwiek dozna się praktycznej realizacji. W chwili obecnej wydaje się to raczej mało prawdopodobne. W aktualnej sytuacji politycznej urzeczywistnienie sformułowanego przez Daviesa postulat /nawiązanie przez USA stosunków z emigracyjnym Rządem RP/ byłoby aktem o dość wątpliwym znaczeniu praktycznym. Akt taki nie dałby wiele ani nam, ani Zachodowi, w związku z czym trudno liczyć na to, by się na jego dokonanie faktycznie zdecydowano. Nie ulega wątpliwości, że funkcjonujące po dziś dzień emigracyjne władze RP /przypomnijmy - prezydentem jest Edward Raczyński, premierem Kazimierz Sabbat/ są jedynymi depozytariuszami i reprezentantami prawnej ciągłości państwa polskiego. W świetle postanowień Ustawy Konstytucyjnej z 23 kwietnia 1955 r., zgodnie z którą w wypadku wojny kadencja Prezydenta RP "przedłuża się do upływu trzech miesięcy od zawarcia pokoju" /jak dotąd, odpowiedni układ pokojowy nie został zawarty/, są to władze najzupełniej legalne i w pełni uprawnione do reprezentowania Polski na forum międzynarodowym. Niestety, aktualnie władze te nie posiadają żadnego zaplecza politycznego w kraju, w związku z czym dla nikogo na Zachodzie nie mogłyby być wartościowym i wiarygodnym partnerem. Sytuacja wyglądałaby zupełnie inaczej, gdyby za polskimi władzami emigracyjnymi stał silny, dobrze zorganizowany ruch niepodległościowy, zarówno w samej Polsce, jak i za granicą. Nawiązanie przez przynaj-

str 10 ..... Konferencje Wielkiej Trójki..... Sst 3  
mniej niektóre państwa zachodnie stosunków z polskim rządem emigracyjnym byłoby w takim przypadku faktem o doniosłym znaczeniu politycznym, mogącym zwielokrotnić nasze szanse w walce z Moskwą i jej krajową ekspozyturą polityczną. Uzyskalibyśmy wówczas możliwość skutecznego działania na arenie międzynarodowej, poważnemu osłabieniu uległaby polityczna pozycja komunistycznego reżimu PRL, który utraciłby nienależny mu monopol na reprezentowanie Polski wobec krajów wolnego świata. Oficjalne nawiązanie przez Zachód stosunków z polskim obozem niepodległościowym mogłoby też wydatnie przyczynić się do spopularyzowania idei niepodległościowych wśród innych społeczeństw Europy Środkowo-Wschodniej itd. Byłyby to korzyści o trudnym do przecenienia znaczeniu. Dopiero wówczas można byłoby na serio mówić nie tylko o "wyjściu z Jałty", ale i o całkowitym przewyżczeniu jej politycznych następstw.

Niestety, jak na razie, są to jedynie czysto teoretyczne rozważania. Zanim, jak postuluje Davies, Zachód uzna nas za faktyczny podmiot światowej polityki, musimy sami takim podmiotem się uczynić. Droga do tego prowadzi przede wszystkim poprzez rozwój niepodległościowego podziemia w kraju. Trzeba raz na zawsze wyrzec się rojeń o ugodzie z Moskwą lub krajowymi komunistami i otwarcie stanąć na stanowisku nieuznawania PRL za autentyczne państwo polskie /doskonale okazję po temu mogłyby stanowić zbliżające się wybory do Sejmu PRL, które powinniśmy zbojkotować nie na zasadzie protestu przeciwko tym czy innym konkretnym działaniom reżimu Jaruzelskiego, lecz w imię otwarcie głoszonego hasła nieuznawania PRL-owskich struktur politycznych jako takich. Zamiast tracić czas na rozważanie coraz to nowych wariantów kompromisu polskiego grzbietu z sowieckim hantem, należałoby zająć się wypracowaniem politycznych wizji niepodległej Polski i organizowaniem społeczeństwa wokół różnych propozycji programowych, mających za wspólny mianownik ideę niepodległego i demokratycznego państwa polskiego. Zamiast szukać porozumienia z komunistycznym przeciwnikiem, należałoby zabiegać o porozumienia i polityczną współpracę między poszczególnymi nurtami niepodległościowego podziemia /pozytywnym przykładem tego typu przedsięwzięć może być zawarte w lutym br. porozumienie o współpracy między Solidarnością Walczącą a LDP "Niepodległość"/. W dalszej perspektywie należałoby dążyć do stworzenia politycznej reprezentacji całego polskiego ruchu niepodległościowego, z udziałem zarówno czynników krajowych, jak i środowisk emigracyjnych i polonijnych na Zachodzie. Reprezentacja taka powinna stać się bezpośrednim zapleczem politycznym dla emigracyjnego Rządu RP, który dopiero wówczas mógłby urosnąć w oczach Zachodu do rangi liczącego się partnera politycznego. Nawiązanie przez państwa zachodnie stosunków z emigracyjnymi władzami RP, o którym mówi Davies, powinno stać się naturalnym ukoronowaniem całego tego procesu odzyskiwania przez polskie społeczeństwo politycznej podmiotowości i należnego nam miejsca na forum międzynarodowym.

Jak na razie, na antyjaltąskie wystąpienie Daviesa zareagowały jedynie władze PRL ustami swego rzecznika Urbana. Wygląda na to, że były ambasador USA w Warszawie ugodził komunistów swoimi słowami w szczególnie wrażliwe miejsce. Dobrze byłoby, gdyby w całej sprawie wypowiedzieli się w końcu również przedstawiciele krajowego podziemia.

Trudno powiedzieć, czy w omawianym tu wystąpieniu Richard Davies dał wyraz jedynie swoim własnym poglądom, czy też odczuciom i dążeniom większego grona zachodnich polityków. Ważne, że tego rodzaju głosy w ogóle się pojawiają. Niezależnie od tego, jak wielu ludzi na Zachodzie podziela obecnie poglądy Daviesa, fakt ten uprawnia nas do optymistycznego spojrzenia w przyszłość. To, czy podobnych głosów będzie z czasem więcej, czy za słowami pójdą konkretne działania polityczne itd. - zależy przede wszystkim od nas samych, od tego, czy narastające w wolnym świecie tendencje do "wyjścia z Jałty" podopiecznymi tworzonymi przez siebie odpowiednimi faktami dokonany. Niezależnie od swoich sympatii dla Polski, żaden z zachodnich polityków nie zrobi za nas tego, co mogą zrobić tylko sami Polacy.

Smiełe wystąpienie Daviesa może napawać nas satysfakcją. Niedobrze byłoby jednak, gdyby okazało się, że obcy lepiej rozumieją, co leży w naszym interesie, niż my sami.

J. Bilet

/przedruk tekstu opublikowanego w miesięczniku niezależnym "BIULETYN DOLNOŚLĄSKI" nr 64 z lipca 1985 r. wydawanym przez Agencję Informacyjną Solidarności Walczącej. Autor artykułu jest stałym publicystą Biuletynu Dolnośląskiego/.

#### BERDNE KOŁO

Gospodarka polska wchodzi w dziesiąty a co najmniej siódmy /jeżeli liczyć od 1979/ rok kryzysu. Nic też nie wskazuje na to, by w ciągu najbliższych pięciu lat ten stan mógł się zakończyć. Sposoby ratowania sytuacji przez rządzącą juntę cywilno-wojskową nie mają nic wspólnego z reformą gospodarczą. Pozory reformy gospodarczej są takim samym parawanem dla "normalizacji" jakim był trzyletni /1982 - 1985/ okres obowiązywania postępowej ustawy o szkolnictwie wyższym. Wyraźnie staje się natomiast starzenie się stosowanych w Polsce technologii w porównaniu do poziomu światowego - równanie do najbardziej zacofanych spośród krajów EWG. Przyczynia się do tego pogłębianie zadłużenia

Sst 3 .....Sankcje: gospodarcze czy polityczne,..... str 11  
również wobec ZSSR i idące z tym w parze dostosowywanie struktury produkcji przemysłowej PRL do potrzeb sowieckich. To przekształcenie stosunków wzajemnych ma często charakter eksploatacji. Tak przynajmniej musi być odbierane niwelowanie najmniejszych nasilonych nadwyżek, np. w dziedzinie zaopatrzenia warzywno-owocowego. Bezdyskusyjna więc musi pozostać teza, że długotrwałe oddziaływanie sankcji przy antypragmatycznym nastawieniu ekipy rządzącej w PRL odbija się niekorzystnie nie tyle na bieżącej sytuacji /z u-  
Polski w bloku i świecie, pogłębieniu zależności od ZSSR.

Na tym tle gospodarczym scharakteryzuję w paru zdaniach postawę czynników politycznych, które wpływają na sytuację od strony społeczeństwa. Jest to stanowisko dwóch instytucji: Kościoła Katolickiego i Związku Zawodowego SOLIDARNOSC. Na podstawie publicznych wypowiedzi przywódców obu organizacji: Prymasa J. Glempa i Przewodniczącego L. Wałęsy pokazać można ich stanowisko wobec sankcji amerykańskich. Od początku, od 1982 r., wszystkie wypowiedzi Prymasa były stanowczo przeciwne amerykańskiej linii konfrontacji, zmierzały do unormowania stosunków USA-PRL podobnie jak do pacyfikacji namaga się zniesienia pozostałych. We wrześniu 1985 r., podczas wizyty w USA, także apelował o całkowite zniesienie sankcji i przyznanie odebranej w związku ze stanem wojennym klauzuli najwyższego uprzywilejowania. Nie miejsce tu na ocenę taktyki Kościoła po wprowadzeniu stanu wojennego, jednakże w odniesieniu do sankcji była to zdecydowanie linia ugody, osłabiania nacisku na reżim. Z kolei opinie wyrażane przez Przewodniczącego SOLIDARNOSCI nie były tak niezmiennie. Jego pierwsze wypowiedzi na ten temat z konieczności /internowanie do jesieni 1982 r./ pojawiać się zaczęły później. Jednakże w sposób zdecydowany można stwierdzić, że były to wypowiedzi do tego stopnia zgodne z linią prymasa Glempa, że w tym aspekcie można mówić o podporządkowaniu polityki Związku celom stawianym przez Kościół. Niewątpliwie trudnym momentem dla administracji prezydenta R. Regana było oświadczenie jesienią 1983 r. nowego laureata Pokojowej Nagrody Nobla o potrzebie zniesienia sankcji. Jedynie głos Kongresu Polonii Amerykańskiej, konsekwentnie popierającego swego Prezydenta, mógł zrównoważyć wagę tej wypowiedzi. Wydaje się więc, że opinia Polonii zadecydowała o utrzymaniu sankcji /Prezydent Regan nie mógłby utrzymać ich wbrew wszystkim Polakom/, co zaowocowało szeroka, pierwszą od 13.XII. 81 r. amnestią dla z góra 600 więźniów politycznych. Dopiero amnestia spowodowała częściowe zniesienie sankcji gospodarczych, była to doskonała lekcja polityczna dla Lecha Wałęsy i przywódców Związku z TKK. Odtąd też datować chyba należy wstrzeźliwość wypowiedzi Przewodniczącego na ten temat, aż po ostatnie przyjęcie samodzielnej, wolnej od podporządkowania polityce Kościoła oceny sankcji przez Związek. L. Wałęsa podczas wrześniowej wizyty Prymasa w USA stwierdził, że sankcje odegrały swoją rolę i obecnie powinny zostać zniesione. Nie wspominał też o potrzebie udzielenia PRL przywileju: klauzuli najwyższego uprzywilejowania w handlu z USA. Jak z tego widać Wałęsa docenia subtelną różnicę między powszechnym przywilejem wolnego handlu dla krajów demokratycznych i dążących do demokracji, a sankcjami nałożonymi na reżim łamiący w sposób drastyczny liberalizacyjny dorobek dwudziestopięcioletnia /1956-1981/. Stanowisko Związku zostało lepiej oświetlone w rezultacie rozmów kierownika Biura Zagranicznego SOLIDARNOSCI Jerzego Milewskiego z prezydentem Reganem. Dr Milewski, niewątpliwie w porozumieniu z kierownictwem Związku, odświeżył carterowski pomysł "Mini Planu Marshalla" dla Polski. Przypomnijmy, że Plan Marshalla był programem pomocy w odbudowie zniszczonej wojną Europą. Odrzuconym zresztą pod presją sowiecką przez Polskę i inne kraje ze strefy wpływów ZSSR. Całym cioł sprawą jest uzależnienie przyznania pomocy amerykańskiej w projekcie Milewskiego od realizacji podstawowych postulatów SOLIDARNOSCI i Rządu USA: przywrócenia swobód związkowych, przystąpienia do reformy gospodarczej itp. A więc w rezultacie jest to zdystansowanie się od postulatu Prymasa J. Glempa bezwarunkowego przywrócenia przywilejów w kontaktach handlowych PRL ze Stanami Zjednoczonymi. Dodajmy, że stanowisko Kongresu Polonii Amerykańskiej pozostało nie zmienione.

Z charakteru dzisiejszej sytuacji gospodarczej Polski wynika, że zniesienie sankcji jest pożądane. Cały problem polega jednak na tym, kto ma zapłacić koszt polityczny tego kroku. W tym względzie władze warszawskie przejawiają niebywały upór, wolą bowiem płacić ruiną gospodarki. Wytworzyła się sytuacja błędnego koła: konieczny krok ku liberalizacji nie może być zrobiony w obawie przed jego kosztami społecznymi, w rezultacie rosną koszty w dziedzinie ekonomii.

Argumenty przemawiające za zniesieniem sankcji powinny mieć dużą wagę i w USA. Są to: pogłębienie zacofania cywilizacyjnego Polski, uzależnienie jej od ZSSR, propagandowe wygrywanie sankcji przez reżim warszawski. Dlatego sądzimy, że najważniejsze byłoby zniesienie sankcji. W jaki sposób Stany Zjednoczone mogą uniknąć kosztów tego kroku? W jaki sposób można dokonać tej reorientacji polityki amerykańskiej? Zaczę od

str 12 ..... Państwo Polskie na Obczyźnie..... Sst 3  
drugiego pytania. USA powinny zakończyć wszelkie restrykcje związane ze stanem wojennym, które nie są prostym cofnięciem klauzuli najwyższego uprzywilejowania. Przede wszystkim Stany Zjednoczone nie powinny hamować, a raczej po cichu poprzeć prośbę PRL o przyjęcie do Międzynarodowego Funduszu Walutowego. To tamtejsi, w tym amerykańscy, eksperci powinni wynegocjować taki charakter umowy o udzielenie kredytów MFW, by przyczyniły się one do reform i stworzenia perspektywy poprawy warunków życia społeczeństwa, przynajmniej w paroletniej skali czasowej. Niezbędna jest więc kontrola rezultatów etapowych i sposobów wykorzystania tych kredytów. Rząd amerykański nie powinien pozwolić na obarczenie siebie odpowiedzialnością za niezrealizowanie reform w Polsce, wskutek niedopuszczenia PRL do MFW. Niech ta odpowiedzialność spadnie na władców PRLu, jeżeli nie podejmą koniecznych reform. Po uczynieniu tego kroku, zniesieniu sankcji gospodarczych, USA powinny hucznie ogłosić całkowite zniesienie restrykcji ekonomicznych wobec PRL, co postawiłoby PRL w szeregu państw skarżących się za ledwie na nieprzyznaniu klauzuli najwyższego uprzywilejowania. Jednocześnie nie powinien zmniejszać presji na rząd Jaruzelskiego przez przeniesienie jej na arenę polityczną. Sądzę, że optymalnym krokiem byłaby realizacja koncepcji byłego ambasadora USA w Warszawie, Richarda T. Daviesa, nawiązania przez Stany Zjednoczone stosunków z polskim rządem emigracyjnym na stopie odpowiadającej stosunkom USA z Tajwanem. Ten dotkliwy cios w prestiż reżimu warszawskiego spowodowałby przerzucenie na niego kosztów politycznych, które powstać mogą w każdym innym przypadku zniesienia sankcji bez spełnienia przez PRL postawionych warunków. Co więcej, opozycja polska i emigracja solidarnościowa zyskałyby autentyczne, powszechnie docenione centrum polityczne za granicą, zaś Stany Zjednoczone nie poniosłyby z tego powodu żadnych kosztów, wręcz przeciwnie - otworzyłyby sobie nowe możliwości działania na przyszłość. Zauważmy, że londyńskie władze RP mają poparcie znacznego odłamu narodu polskiego, by wymienić chociażby większość paromilionowej Polonii w USA reprezentowanej przez Kongres Polonii Amerykańskiej, emigrację osiadłą w innych państwach oraz niezmiernie trudny do określenia procent ludności w Polsce. W kraju Prezydent i Rząd uchodzący mają potencjalnie więcej autentycznego poparcia niż ekipa Jaruzelskiego!

#### PREMIER SABBAT W SZWECJI I NORWEGII

Na zaproszenie Kongresu Polaków w Szwecji premier Rządu Polskiego na Uchodźstwie, Kazimierz Sabbat, udał się z wizytą do Szwecji i Norwegii /5 do 16 listopada 1984/. Premier w towarzystwie małżonki Anny odwiedził ośrodki polskie w Sztokholmie, Vaesteras, Norrköping, Oslo i Goeteborgu.

W czasie obchodów święta niepodległości 10 listopada w Sztokholmie, na którym powitał go prezes Towarzystwa "Pro Polonia" dyr. Torsten Bohman, premier udekorował działaczy polskich, szwedzkich, czeskich i ukraińskich krzyżami zasługi oraz wygłosił przemówienie, w którym nakreślił sytuację w Polsce i scharakteryzował stosunek narodów wolnego świata do naszych spraw.

11 listopada w sali sztokholmskiego ratusza odbyła się impreza pod nazwą Polen Gala, urządzona przez artystów polskich i szwedzkich.

Premier udzielił szeregu wywiadów dla szwedzkich pism, m. in. Dagens Nyheter i Svenska Dagbladet, oraz przedstawicielom radia i telewizji. Kilka dzienników podjęło temat proponowanej przez premiera Sabbata idei utworzenia pasa neutralnego od Szwecji przez Polskę, do Węgier i Czechosłowacji. Odbył on także godzinna rozmowę z szefem Wydziału Polskiego w szwedzkim MSW, tematem której były problemy polskie i sytuacja międzynarodowa. Spotkał się również z podsekretarzem stanu w Ministerstwie Pracy i Imigracji, z którym omawiał sprawy 39-tysięcznej Polonii w Szwecji. W rozmowie tej wziął udział prezes Kongresu Polaków, Roman Koba.

/przedruk z POGŁADU nr 76 /z 17.02.85r/, dwutygodnika wydawanego w Berlinie Zachodnim/.

#### ZASZCZYTNE WYROZNIENIE

Prezydent RP Edward Raczyński otrzymał tytuł doktora honoris causa Polskiego Uniwersytetu na Obczyźnie w Londynie. Prof. dr Jerzy Gawenda, rektor Uniwersytetu, przyznając Edwardowi Raczyńskiemu zaszczytny tytuł naukowy, powiedział: "Należy /.../ on do pokolenia, które na drodze orężnej i politycznej niepodległą Polskę zbudowało, przez okres niepodległości wiernie jej służyło i z przyczyn od tego pokolenia niezależnych, z woli obcych mocarstw, świadkiem tragicznego jej upadku było. Trzy główne cechy charakteru wyróżniają tę wybitną postać. Duża wyrozumiałość dla małych, nieważnych sporów personalnych, skłonność do kompromisu w małych rzeczach i nieustępliwość w wielkich. Duże poczucie człowieczeństwa, tak w życiu prywatnym, jak i w stosunkach międzynarodowych. To duże poczucie człowieczeństwa zbliża go do tych ugrupowań politycznych, którym przyswiecała idea demokracji, postępu społecznego i sprawiedliwości. Był i jest na wskroś polskim liberałem. Ta cecha człowieczeństwa nie pozwalała mu na odmowę pomocy kandydowi, który się o nią do niego zwrócił, niezależnie czy znał go dobrze, czy nie znał, zaś na terenie międzynarodowym nakazywała mu walkę /.../ o prawa człowieka."

Edward Raczynski, dziękując za wyróżnienie, powiedział: "Życie ludzkie jest krótkie, nawet takie, które się przeciąga trochę ponad miarę, jak moje własne... Ale jedną prawdę naród nasz, a więc moje pokolenie i późniejsze pokolenia stwierdzić mogły dowodnie na podstawie naszych przeżyć, że naród nasz nie może oczekiwać bezinteresownej i skutecznej pomocy z zewnątrz, która by zdecydowała o jego losie, że polegać musi przede wszystkim na własnych siłach, na swojej wiedzy, na swojej umiejętności, na swoim charakterze i na swoim rozumie...".

Nasza redakcja gratuluje p. Prezydentowi zaszczytnego wyróżnienia i życzy wielu sukcesów w dalszej, owocnej pracy dla Polski.

#### WYWIAD PROFESORA SZCZEPANIKA

W końcu listopada br. prof. Edward Szczepanik z Londynu udzielił *Rozgłośni Polskiej RWE* wywiadu na temat FAO - Organizacji d/s Wyżywienia i Rolnictwa, w czterdziestolecie jej istnienia. Jak każda agenda ONZ i ta organizacja ma strukturę ponadnarodową. Profesor Szczepanik był początkowo jednym z trzech Polaków zatrudnionych w FAO, przy czym każdy z nich miał inne obywatelstwo. Po przystąpieniu PRL do tej organizacji w latach siedemdziesiątych asystentem prof. Szczepanika był Polak z PRL. Stosunki między polskimi pracownikami FAO były niezakłócone różnicami politycznymi, mimo że np. prof. Szczepanik jest byłym oficerem II Korpusu Polskiego /gen. Andersa/ i emigranten z wyboru. Skutkiem chyba pragmatycznej postawy władz PRL za Gierka doszło nawet do tego, że minister rolnictwa PRL zasięgał rady prof. Szczepanika co do urealnienia statystyk rolniczych w kraju. Wywiad ukazał postać profesora Szczepanika jako osoby poważnej, cenionego fachowca dalekiego od jakiegokolwiek zacietrzewienia. Niestety, dziennikarski *RWE* prowadzący rozmowę nie poinformował słuchaczy, że rozmawia z Ministrem Spraw Krajowych emigracyjnego Rządu RP. W dobie, kiedy nawet rzecznik rządu PRL J. Urban chętnie mówi o tym gabinecie dziwne jest tak skrupulatne omijanie wiadomości go dotyczących. Czy jest to zarządzenie kierownictwa *RWE* czy dyrektora *Rozgłośni Polskiej*?

#### IDEA PAŃSTWA POLSKIEGO NA OBCZYŻNIE

Niepodległościowa emigracja zjednoczona jest wokół idei Państwa Polskiego na Obczyźnie. Niewątpliwym sukcesem jej wysiłków jest podtrzymanie niezależnych, suwerennych instytucji Rzeczypospolitej Polskiej. Uznanie dyplomatyczne w ciągu 20 powojennych lat przez topniejącą - rzecz normalna gdy państwo nie ma terytorium - liczbę państw było dobitnym dowodem wartości tego wysiłku. Dzisiaj, w dwadzieścia lat po cofnięciu uznania uchodźczemu rządowi polskiemu przez ostatni z rządów sprawujących władzę mogłoby się wydawać, że idea ta zupełnie się zdezaktualizowała. Tak jednak nie jest. Okazuje się, że przyjmują ją także ludzie młodzi: drugie pokolenie Polonii i emigranci polityczni z PRL - pokolenie "Solidarność". Oto dwa różne przykłady.

W Londynie istnieje drużyna siatkówki "POLONIA". Jak podało radio BBC w audycji w języku polskim, składa się ona z zawodników pochodzenia polskiego, synów wojennej emigracji. Gra w tym zespole także jeden z siatkarzy, który wyemigrował z Polski po 1981r. oraz ... Murzyn z Jamajki. W sezonie jesiennym drużyna "POLONIA", występując pod polskimi barwami, doszła do europejskich rozgrywek pucharowych. Apelujemy do naszych czytelników interesujących się siatkówką o zebranie danych o tej drużynie i wynikach, które osiągnie w tym sezonie rozgrywek pucharowych.

W czasopiśmie emigracyjnym i polonijnym ukazało się ogłoszenie Komitetu Zakładowego Budowy Żaglowca "Dar Polonii". W założeniu ma to być pełnomorski jacht żaglowy przeznaczony do organizowania rejsów dla młodzieży polonijnej i udziału w międzynarodowych imprezach żeglarskich pod polską banderą. /KONTAKT nr 33, styczeń 85 r./

Obie formy działalności, chociaż w różnym stopniu zaawansowania, są manifestacją tego samego niezależnego społeczeństwa polskiego. Przez to, że propagują ideę wolnej Polski poza sferą polityki mogą tym efektywniej oddziaływać na społeczeństwa zachodnie, przekonując je o istnieniu też innej Polski, której nie reprezentuje rząd PRL.

#### EMIGRACJA UKRAIŃSKA I UKRAIŃCY W POLSCE

W pierwszym numerze Sst przedrukowaliśmy z "KULTURY" charakterystykę polityczną emigracji ukraińskiej. Ciekawych informacji na ten i inne tematy dostarcza wywiad przeprowadzony z Jędrzejem PELENSKIM przez emigracyjny KONTAKT /nr 74, listopad 1984 r./ Jak przystało na historyka /profesor na Uniwersytecie Iowa/ J. Pełenski demaskuje różne stereotypy. Tak np. podział na melnykowców i banderowców nie przebiegał według opcji pro- i antyniemieckiej. Zainteresowanych odsyłamy do wywiadu w KONTAKT - cie, bądź w krajowym przedruku: w formie pełnej w piśmie NOWA KOALICJA lub skróconej - jako zwiastun tego pisma - w WSN-IDEE, PROGRAM, DOKUMENTY nr 6 /maj 1985 r./ W tym miejscu postaram się jedynie skomentować parę spraw poruszonych w tym wywiadzie.

Jak pamiętają czytelnicy pierwszego numeru Sst z opisu emigracji ukraińskiej, który przedrukowaliśmy z KULTURY, po wojnie natąpił na uchodźstwie uwiad ukraińskich organizacji demokratycznych z Małopolski Wschodniej. Być może był on w jakimś stopniu

str. 14 ..... 0 niepodległość wschodnich sąsiadów..... **Sat 5**  
skorelowany z demokracją ruchu nacjonalistycznego w latach czterdziestych i pięćdziesiątych, co umożliwiło uczestnictwo w nim tej części opinii ukraińskiej, która jest przychylnie nastawiona do demokracji zachodniej. Tylko banderowcy pozostali organizacją nacjonalistyczną, dwa odłamy OUN - melnykowcy i UHWRowcy przeszli w latach czterdziestych do modelu pluralistycznego /odpowiednio: konserwatywnego i socjaldemokratycznego/. Oprócz wymienionych ugrupowań wśród emigracji ukraińskiej działa m.in. "Ukraińska Rewolucyjno-Demokratyczna Partia, której absolutna większość członków pochodzi z Ukrainy Radzieckiej. Inne partie są coraz słabsze". Tak więc zjawisko podziału Ukraińców na część galicyjską i naddnieprzańską trwa nadal wśród emigracji. Co ciekawe, wspólnie do starych partii z zasady, choć interesują się życiem politycznym. Życie partii emigracyjnych jest jednopokoleniowe". W tym kontekście J. Pełenski przytacza przykład polski - ma podzielić losy tamtej polskiej - a więc nadal funkcjonować politycznie - to musi przejść na diasporalny model życia politycznego. Zauważmy, że sytuacja emigracji ukraińskiej wydaje się być dużo gorsza niż polskiej chociażby z powodu istnienia polskiej emigracji z PRL, a braku ukraińskiej z ZSSR.

Jarosław Pełenski zna wagę wypowiedzianych słów. Rzecz ciekawa, i on odcina się od mocnych określeń /w.t./ w artykule "Walka o Ukrainę" z 77 numeru TYGODNIKA MAZOWSZE. Twierdzi, że polityka władz polskich wobec Ukraińców przed wojną była nieinteligentna, z czym trzeba się zgodzić, a nie etykietkuje jej mianem "prymitywności". Inne oceny wyrażone w tym artykule Tyg. Mazowsze skrytykowane zostały w recenzji "Wrogowie czy bracia" /Sst nr 2/ książki K. Podlaskiego.

W końcowej części wywiadu /ten fragment zamieszczony jest w "Ideach nr 6 WSNu/ na pytanie Kontakt o pożądany kształt konkretnej współpracy polsko-ukraińskiej Jarosław Pełenski wymienia przede wszystkim pracę nad rozładowaniem wzajemnych resentymentów, konfliktów, sytuacji kryzysowych. Jako przykład podaje nagonkę ze strony obecnej ekipy Jaruzelskiego na mniejszość ukraińską w Polsce, co nie miało miejsca w latach gomułkowej kampanii - my, jak zapewne i reszta opozycji, odcinamy się stanowczo od tych napaści. Niejasna była dla nas, do czasu zapoznania się z przedrukowanym w późniejszym numerze Kontaktu /nr 33 z 1 stycznia 1985 r./ artykułem Tarasa Kuzio z UKRAINIEN REVUE /2. 1984/, geneza tej kampanii. Oto wyjątek dotyczący powyższej kwestii:

W sierpniu 1981 roku bez wiedzy władz polskich kierownictwo USKP wzięło udział w tajnym spotkaniu z sowieckim ambasadorem. Obiecał on udzielić pewnej pomocy, której mogli oni potrzebować. Nigdy nie sprecyzowano jednak, na czym owa pomoc miałaby polegać, ale samo spotkanie zaalarmowało kręgi władzy w Warszawie, a gen. Oliwa i A. Sihak zaczęli mówić o istnieniu piątej kolumny w Polsce /Trybuna Ludu 13.08.81/. A więc kierownictwo UTSK /odcina się zresztą od tej organizacji niezależnie myślący Ukraińcy z PRL/ wstąpiło na drogę awanturczą, bo przywołując tradycję skarg dyżurników w XVIII w. do cara, na złe ich traktowanie w Polsce. Reakcja PZPR była odpowiednia a PZPR mógł się podawać za obrońcę narodu - to jej wodzowie rzucili się kreować ukraińskie zagrożenie. Nie wiem czy wywoływanie zbiorowych hysterii antyukraińskich, antyzydowskich i jak widać antyukraińskich można nazwać działaniem nieinteligentnym, ale na pewno budzącym odrazę, prymitywnym. Do tej kategorii działań zarzekałbym też określenie. Jednakże nie wydaje się, by władzom udało się podsyć fobie antyukraińskie. Oczywiście uprzedzenia te były silne w naszym społeczeństwie, i takie pozostały, ale nie wzmogły się też w porównaniu do lat 1960-1980. Przyczyna niepowodzenia tej akcji, obok trudności wnówienia niebezpieczeństwa ukraińskiego w dzisiejszej Polsce, było niewątpliwie użycie jej jako argumentu antysolidarnościowego. Oto jak próbowano indoktrynować młodzież w warszawskim Liceum Ogólnokształcącym im. St. Wyspiańskiego na Grochowie. W styczniu major LWP uzasadniał konieczność wprowadzenia stanu wojennego m. in. po wstąpieniu solidarnościowej partyzantki "w górach świętokrzyskich i bieszczadzkich", "złożonej z synów byłych upowców" /dosłownie!/. Oczywiście młodzież politruka wysmiała. Jest być może jeszcze jeden powód nieproporcjonalności zaniepokojenia emigracji ukraińskiej w stosunku do realiów życia mniejszości ukraińskiej w PRL. Emigrujący obecnie z PRL Ukraińcy także chcą być uważani za prześladowanych, też występują o azyl polityczny. Charakter tego zjawiska jest podobny do ubiegania się o azyl polityczny na Zachodzie dziesiątków tysięcy Polaków jeszcze w czasie legalnej działalności NSZZ "Solidarność".

#### WYROK ZA PRZEKONANIA

2 października Radio France International w audycji w języku polskim doniosło, że młoda Polka z Żytomierz na Ukrainie skazana została przez władze sowieckie na pięć lat więzienia i następne pięć lat łagru. Powodem tych represji, które spadły na 25-cio letnią Zofię BIELAK były jej sympatie prosolidarnościowe /posiadanie znaczka Solidarności/

Sst 3 .....0 niepodległość wschodnich sąsiadów..... str 15  
i działalność katolicka. Świadcami na rozprawie, która odbyła się w październiku 1983r.  
/wiadomość dopiero teraz, po dwóch latach dotarła na Zachód/ było dziewięć młodych osób.  
Byli to koledzy i koleżanki oskarżonej, spośród których jedna osoba wystąpiła z komso-  
mołu, a inne odmówiły płacenia składek tej organizacji. Udział w procesie koleżanki w  
charakterze świadków miał być ostrzeżeniem dla nich przed ponownym spotykaniem się na  
zebraniach o charakterze religijnym. Jak podało RFI inspiratorem tego ożywienia reli-  
gijnego wśród młodzieży polskiej z Żytomierza był ks. Józef Świdlicki, skazany w poło-  
wie lat siedemdziesiątych za "propagandę religijną" na trzy lata więzienia.

Żytomierz położony jest na wschód od Wołynia i granicy ryskiej. Skąd zatem tam Po-  
lacy? Żytomierskie jest jedną z dwóch, obok Łaudy na Litwie, enklaw etnicznie polskiej  
ludności na Kresach Wschodnich, w tej ich części, która nie weszła w skład międzywojen-  
nego państwa polskiego. Jakkolwiek Łauda narażona była w latach trzydziestych na pres-  
ję lituanizacji /np. zamknięcie szkół polskich - zob. artykuł "Polacy na Kresach", Sst  
nr 1/ to polskiej ludności żytomierszczyzny groziła w tym samym czasie fizyczna ekster-  
minacja. Znaczna część tamtejszych Polaków władze sowieckie skazały na zsyłkę, dotyczy-  
ło to w całości resztek polskiej inteligencji. Fakt, że mimo wszystko polskość tego te-  
renu nie znikła jest rzeczą zadziwiającą i świadczy dobitnie o jednolitej polskim cha-  
rakterze etnicznym enklawy. Nie zgasko też wśród tej społeczności dążenie do życia na  
wzór rodaków z Polski. Realizacja tych marzeń nie jest możliwa w ZSSR i dlatego jedyną  
nadzieją, którą mogą mieć ci młodzi "przestępcy", to nadzieja doczekania wolnej, demo-  
kratycznej Ukrainy - państwa, które respektować będzie ich prawa obywatelskie, narodo-  
we i religijne.

#### KONSERWATYŚCI AMERYKAŃSCY O NIEPODLEGŁOŚCI UKRAINY I BIAŁORUSI

Czytelnicy drugiego numeru naszego pisma /art. "Legalizm państwo RP/ za-  
pewne pamiętają naszą ideę wykorzystania forum ONZ do forsowania przez emigrację pol-  
ską postulatów dekolonizacji Białorusi i Ukrainy. Podobnie do tej sprawy podszedł wpły-  
wowy intelektualista konserwatywny ze Stanów Zjednoczonych, Irving Kristol. Jak poda-  
ł Głos Ameryki w audycji z 16.VIII.br. /wśród wypowiedzi wielu innych osobistości amery-  
kańskich/ Kristol uważa, że USA powinny poważnie potraktować fakt obecności przedsta-  
wicieli Ukrainy i Białorusi w ONZ i uznać je za niepodległe. Myśl ta nie została rozwi-  
nięta ale niewątpliwie chodzi tu o takie samo traktowanie tych krajów, jak państw bał-  
tyckich zaanektowanych przez ZSSR. Zmiana polegałaby na zaprzestaniu uznawania Biało-  
rusi i Ukrainy za prowincje rosyjskie, jak do tej pory ma to miejsce. Wyrazem tej róż-  
nicy mogą być obecne audycje radia Swoboda transmitowane po ukraińsku i białorusku,  
kiedy do innych niepodległych /choć niesuwerennych/ krajów Europy Wschodniej i Środ-  
kowej nadaje swoje audycje Radio Wolna Europa.

Irving Kristol jest ekonomista, redaktorem naczelnym "Public Interest" i jednym z  
najbardziej znanych intelektualistów - aktywnych zwolenników konserwatyizmu. Wiadomości  
o nim i o całej obecnej fali konserwatywnych idei, ludziach je głoszących, można zasię-  
gnąć ze świetnej książki Guy Sorman "Rewolucja konserwatywna w Ameryce", którą z fran-  
cuskiego przełożyło i w ub. roku wydało wydawnictwo KURS. Godny uwagi jest fakt, że od  
czasu ukończenia książki przez autora /w styczniu 1983 r./ do ukazania się jej polskie-  
go przekładu upłynęło zaledwie półtora roku. W związku z powtórny zwycięstwem wybor-  
czym Ronalda Regana nie straciła ona swoich walorów przewodnika po współczesnej Ameryce.  
Dzięki tej książce możemy ocenić wagę wypowiedzi Irvinga Kristola na temat niepodleg-  
łości Ukrainy i Białorusi. Fakt, że pochodzi ona z ust Kristola nadaje jej wysoką ran-  
gę, znaczy bowiem, że podobnie myśleć mogą elity władzy w USA oraz zafascynowane kons-  
erwatywnym i swoim Prezydentem społeczeństwo amerykańskie.

#### CZTERDZIEŚCI LAT ZA PÓŹNO

Kalikszt Marcinkowski w Sst nr 2 przedstawił ogólną refleksję na temat Rady Narodo-  
wej - "Parlament polskiej emigracji". Temat to ważny i ciekawy, szczególnie w sytuacji,  
kiedy większość obywateli PRL nie wie o istnieniu legalnych władz polskich na uchod-  
źstwie, a jedynym źródłem informacji na ten temat są wypowiedzi Jerzego Urbana. Przy-  
dałoby się w artykule Marcinkowskiego nawet więcej szczegółów na temat zasad działania  
Rady i jej historii w ostatnim dziesięcioleciu.

Niestety Marcinkowski nie ograniczył się do zaprezentowania suchych faktów. W koń-  
cowej części artykułu zaproponował reformę Rady Narodowej. Byłaby to z pewnością propo-  
zycja twórcza i wręcz wizjonerska, gdyby Kalikszt Marcinkowski opublikował ją w 1944 r.  
Zwleknięcie do wiosny 1985 nie przydało jego myślom aktualności.

Marcinkowski chciałby do Rady Narodowej dekooptować przedstawicieli Ukraińców, Li-  
twinów i Białorusinów, uznając ich za przedstawicieli mniejszości narodowych zamiesz-  
kałych na terenach odłączonych od Polski w okresie II wojny światowej. W 1944 r., kie-  
dy ziemie te większość krajów na świecie, w tym nasi zachodni alianci, uznawało za fo-  
rmalnie należące do RP, realizacja tej propozycji miałaby zasadnicze znaczenie. Dla

str 16 ..... Czy reformować Radę Narodową..... **Str 3**  
części opinii publicznej odebrałaby Sowieta argument, że są oni jedynym reprezentan-  
tem Białorusinów i Ukraińców. Wniosłaby na arenę międzynarodową problem samostanowie-  
nia tych narodów, w nowym świetle stawiając kwestię granicy ryskiej. Zapobiegłaby lub  
przynajmniej ograniczyła bratobójcze walki na Kresach, a szczególnie masakrę Polaków  
na Wołyniu. Stworzyłaby podstawy do wspólnej akcji niepodległościowej na emigracji w  
okresie powojennym. Pozytywne skutki tego ostatniego faktu odczuwalibyśmy z pewnością  
do dnia dzisiejszego.

W czasie wojny były również praktyczne możliwości realizacji takiego postulatu.  
Kierownictwo Partii Białoruskich Nacjonalistów zaproponowało Polakom sojusz przewidu-  
jący po wojnie federację Polski i Białorusi. Przyjęcie tej propozycji wymagałoby jed-  
nak zgody czynników polskich na zakwestionowanie granicy ryskiej. Niestety, władzom RP  
zabrakło wówczas umiejętności perspektywicznego myślenia i odwagi w podejmowaniu decyzji  
ryskiej na rzecz... ZSSR, ale Sowieci nie mieli już wówczas ochoty na żadne kompromisy/

Próba realizacji koncepcji Marcinkowskiego czterdzieści lat po wojnie skazana jest  
z całą pewnością na niepowodzenie. Po prostu nie znajdują się żadni emigranci litewscy,  
ukraińscy i białoruscy gotowi wejść do polskich instytucji emigracyjnych, skoro z rów-  
nym powodzeniem mogą tworzyć własne - niepodległościowe. Zresztą w imię czego miałiby  
do nich wchodzić, bo przecież chyba nie w imię przywiązania do idei legalizmu prawo-pa-  
ństwowego RP. Ten wniosek pozwala stwierdzić, że projekt Kaliksta Marcinkowskiego umrze  
Śmiercią naturalną, bez jakiegokolwiek próby realizacji.

Niestety, opublikowanie go może mieć również skutki negatywne. Skutki dokładnie  
odwrotne niż przed czterdziestu laty. Zastanówmy się przez chwilę, jakie praktyczne zna-  
czenie ma dla nas zasada legalizmu. Najkrócej mówiąc legalizm pozwala kwestionować za-  
równo prawowitość reżimu PRL, jak również legalność sowieckiej okupacji ziem ukraińsk-  
ich, litewskich i białoruskich w granicach państwowego obszaru RP. To ostatnie może być  
podstawą do rozwoju przyjaznych stosunków z wolnościowymi ugrupowaniami ukraińskimi,  
białoruskimi i litewskimi tak na miejscu, jak i na emigracji. Jest jednak pewien waru-  
nek takiego rozwoju sytuacji. Polacy muszą wyraźnie stwierdzić, że nie jest ich celem  
wcielenie do Polski jakichkolwiek ziem zamieszkałych przez ludność niepolską.

Koncepcja Kaliksta Marcinkowskiego może wzbudzić wśród narodów z nami sąsiadują-  
cych obawy, czy nie dążymy do powrotu na granicę ryską. Taka zaś interpretacja zasady  
legalizmu niosłaby ze sobą zarzewie przyszłych konfliktów, takich samych, jak te, które  
w przeszłości spowodowały już tak wiele nieszczęść.

Ze obawy te nie byłyby bezpodstawne, świadczy ostatnie zdanie artykułu Marcinkow-  
skiego. Autor przedstawia w nim dwie równorzędne możliwości: niepodległość naszych  
wschodnich sąsiadów bądź federację Kresów z Polską. Zapowiedź takiej federacji może  
być przez naszych sąsiadów odczytana w jeden tylko sposób - jako zapowiedź ponownego  
rozbioru ich krajów wzdłuż granicy ryskiej. Czy wolno nam dopuścić, by właśnie z taką  
sytuacją kojarzył się naszym sąsiadom legalizm państwowy RP? Nie wróży to dob-  
rze na przyszłość.

Marcin Kalikstowicz

Szerzej na ten temat pisze wydawany w Nowym Jorku miesięcznik emigracji białoruskiej  
"Biełarus" z czerwca 1984 r. /inf. wg. "Kontakt" nr 30 - październik 1984/, a także J.  
Bilet w artykule "Histeria zmarnowanej szansy" - "Biuletyn Dolnośląski" nr 61 z III.85.

#### ODPOWIEDZ

Na początku muszę się zastrzec, że poruszę tylko sprawy najistotniejsze, związane  
bezpośrednio z artykułem o Radzie Narodowej, aby wypowiedź ta nie przerosła objętością  
tekstu, urywek którego został przez Marcina zakwestionowany. W szczególności nie podej-  
mę tematu polityki rządu polskiego w okresie II wojny światowej wobec zagadnienia przy-  
szłości granicy ryskiej, który jak mi się wydaje został ujęty w sposób zbyt uproszczony.

Podstawowe znaczenie ma kwestia celowości wykorzystania Rady Narodowej RP jako fo-  
rum porozumienia polsko-ukraińskiego, polsko-białoruskiego i polsko-litewskiego. Wart-  
ość udziału w Radzie Narodowej mogą uznać przedstawiciele tych narodów jedynie wówczas,  
gdy nie będzie on osłabiał ich prawa, szans na niepodległość a zapewni realne wsparcie  
w walce o zachowanie identyczności kontrolowanych przez ZSSR społeczeństw. Wskazałem,  
że walor ten ma, aprobowane także przez mojego adwersarza, odrzucenie legalności sowie-  
ckiego zaboru poprzez oparcie się na prawnych podstawach Rzeczypospolitej Polskiej. Uz-  
nanie tych postaw prawnych za jedynie legalne także przez przedstawicieli zainteresowa-  
nych mniejszości narodowych II Rzeczypospolitej, powtórzę tu za artykułem "Parlament  
polskiej emigracji", nie może być traktowane jako namowa do porzucenia przez naszych  
wschodnich sąsiadów idei niepodległych, zjednoczonych państw narodowych.

Artykuł wstępny tego numeru Sst pt. "Legion Polski w Afganistanie" zawiera wizję



legalizmu jako narzędzia w walce przeciw wykorzystaniu mieszkańców Kresów przez imperializm sowiecki. W wypracowaniu kształtu prezentowanej koncepcji uczestniczyliśmy obaj. Istnieje jednak między nami zasadnicza różnica w konsekwencji podejścia legalistycznego. Najbardziej naturalną formą omawiania spraw istotnych dla Ukraińców, Białorusinów i Litwinów byłoby, w mojej opinii, powołanie stałych Komisji Rady Narodowej d/s Kresów Wschodnich z udziałem przedstawicieli tych narodów. Komisje musiałyby się zająć w tym kontekście sprawami wagi zasadniczej, takimi jak tworzenie narodowych jednostek ukraińskich, białoruskich i litewskich Legionu. Szkoda, że kontrowersja między nami co do potencjalnych skutków zachęty do rozszerzenia Rady Narodowej o przedstawicieli mniejszości narodowych II Rzeczypospolitej uniemożliwiła przedstawienie tej szerszej wizji. Zarzuty Marcina, że zachęta udziału przedstawicieli sąsiednich narodów w Radzie mogłaby pogorszyć stosunki tych narodów z Polakami biorą się chyba z niewiary w możliwość odegrania przez tę instytucję konstruktywnej roli w ogóle, ograniczenia jej znaczenia do charakteru ekspozycji muzealnej, najwyżej atrybutu nieprzerwanej niezawisłej państwowości polskiej. Ja, jako optymista, zapytałbym raczej czy nie byłoby przejawem polskiego zaślepienia nie zadbanie o takie forum, zwłaszcza w przypadku powodzenia werbunku ochotników spośród żołnierzy okupacyjnych wojsk sowieckich. Dopiero wówczas, bez instytucjonalnego udziału przedstawicieli tych trzech narodów w podejmowaniu decyzji ich dotyczących rozległoby się hałas wokół "polskiej zaborczości" bądź "dążenia do podzielenia społeczności emigracyjnych Ukraińców, Białorusinów, Litwinów". Jak bez tworzenia Komisji Rady Narodowej możnaby realnie wyobrazić sobie współpracę legalnych struktur Rzeczypospolitej Polskiej z jej mniejszościami narodowymi wręcz odrzucającymi, mimo wszelkie zapewnienia Polaków, legalizm prawny II Rzeczypospolitej?

Bezzasadność zarzutu chęci dokonania rozbioru Białorusi i Ukrainy między Polskę i Rosję jest oczywista dla uważnego czytelnika dyskutowanego artykułu, ma on swoje źródło w niezbyt precyzyjnych sformułowaniach końcówki tekstu. Analizuję więc sprawę federacji z Kresami powtórnie, nie tak skrótowo. Interesy Polski na Kresach zasadniczo nie sięgają poza granicę ryską. Interesy te to przywrócenie praw obywatelskich i narodowych rodakom zamieszkałym na terenach wschodnich Rzeczypospolitej, a także - w myśl legalizmu prawnopństwowego RP - pozostałej rdzennej ludności tych terenów. Sprowadzają się więc one do realizacji zasady samostanowienia tamtejszej ludności. Oczywiście, pozytywnym walorem zrealizowania tej zasady będzie geopolityczna stabilizacja państwa polskiego, nie jest to jednak sprawa kluczowa, Polska obecnej mapy politycznej Europy jest państwem dostatecznie zwartym i dużym by mogła się pogodzić np. z wolnym wyborem ludności Białorusi pozostania w związku państwowym z Rosją. Rzeczą przyszłego niepodległego państwa polskiego jest właśnie zapewnienie wolnego wyrażenia swej woli przez wszystkie społeczności obszaru państwowego II Rzeczypospolitej. Czy z faktu ograniczenia tych zainteresowań do ziem po granicę ryską trzeba wyprowadzać wniosek o dążeniu do rozbiorów? Nie stawiano jednak tego zarzutu Józefowi Piłsudskiemu kiedy trwał przy legalizmie Polski przedrozbiorowej /granice z 1772 r. odcinały znaczną część Ukrainy lewobrzeżnej/. Poparcie Polaków dla idei niepodległości wschodnich sąsiadów uczyni z samostanowienia ludności Ukrainy i Białorusi, przy występowaniu z pozycji prawnych - legalizmu RP, - zagadnienie międzynarodowe. Jednakże sprawą Ukraińców i Białorusinów będzie ustalenie granic koło Charkowa i Smoleńska, Polacy nie mogą w tym pomóc. Co najwyżej, w razie nieprzychylniej postawy Rosji wobec aspiracji niepodległościowych Ukraińców i Białorusinów, mogą spróbować zapewnić prawo do stanowienia o sobie ludności ziem po granicę ryską. A jak zadecydują ich mieszkańcy: zjednoczenie z resztą swych rodaków w ramach Rosji czy niepodległość czy nawet inkryminowany przez Marcina związek z Polską - trudno przesądzić. I ja mam jednak nadzieję, że Rosja nie zechce być nadal "więzieniem narodów" i umożliwi samokreślenie się naszych sąsiadów, deaktualizując te uwagi.

Kalikszt Marcinkowski

Od redakcji: uczestnicy dyskusji, uznając zasady legalizmu prawnopństwowego RP prezentują odmienne jego interpretacje. Dowodzi to, że legalizm nie jest dogmatyczną ideologią, ale otwartym sposobem myślenia i działania politycznego.

SAMOSTANOWIENIE

SAMOSTANOWIENIE /Sst/ - czasopismo polityczne wydawane w Warszawie. Numer 3 zamknięto 30.XI.1985 r. Nr 2 w kolportażu od lipca - września br. Nakład nr 2: 1000 egz., nr 3: około 500 egz. Przedruk artykułów z Sst dozwolony z podaniem źródła, przedruk za granicą - pod warunkiem gotowości wniesienia opłaty równej stawkom autorskim przedrukowanego czasopisma. Drukarnia ma prawo odbicia własnego sygnetu drukarskiego.

COPYRIGHT: SAMOSTANOWIENIE

Dziękujemy: Rogalowi z Londynu za 260 USD; KEV za art. biurowe.

## Do Narodów Zjednoczonych i Przyjaciół Polski

Czterdzieści cztery lata temu rządy 26 państw sprzymierzonych w walce z hitlerowskim totalitaryzmem podpisały wspólne oświadczenie znane jako Deklaracja Narodów Zjednoczonych. Zgodziły się w niej na wspólny program celów i zasad zawartych w łącznym oświadczeniu Prezydenta Stanów Zjednoczonych i Premiera Wielkiej Brytanii, z 14 sierpnia 1941 r., znanym pod nazwą Karty Atlantyckiej. Narody Zjednoczone gwarantowały swobodne wyrażenie woli wszystkich narodów zarówno co do zmian ich terytorium, jak i wybrania formy rządu, pod którym chcą żyć. Jaltańskie porozumienie trzech mocarstw stanowiło w odniesieniu do Polski przekreślenie zasad wyrażonych w Karcie Atlantyckiej. Mocarstwa gwałcąc suwerenne prawa Narodu i Państwa Polskiego kreowały nową formę rządów w Polsce, która trwa do dzisiaj. Przez całe czterdziestolecie rządy zdominowane przez komunistów nie dopuściły do wolnych wyborów w Polsce. Także obecne pseudowybory spełniają rolę atrapy ustroju demokratycznego.

Dlatego zwracamy się do przyjaciół Polski i jej wojennych sojuszników o konsekwentne zerwanie wszelkich kontaktów międzyparlamentarnych, o pełny bojkot Sejmu PRL na arenie międzynarodowej! Niechaj będzie to pierwszy krok na drodze ku przywróceniu Polakom praw politycznych.

Z prośbą o przekazanie naszego apelu tym sprzymierzonym, którzy nie ulegli komunistycznemu totalitaryzmowi, a także wszystkim innym przyjaciołom Polski na świecie, zwracamy się do emigracyjnego Rządu Rzeczypospolitej Polskiej w Londynie, który jest bezpośrednim kontynuatorem tamtego gabinetu - sygnatariusza Deklaracji Narodów Zjednoczonych.

## Grupa Pisma "NIEPODLEGŁOŚĆ"

## Zespół kwartalnika politycznego "SAMOSTANOWIENIE"

Apel powyższy został sformułowany przez redakcję SAMOSTANOWIENIA i we wrześniu - październiku przekazany kilku ugrupowaniom krajowego podziemia. Nie wszystkie z tych ugrupowań zdołały przekazać nam swoją odpowiedź, nie uważamy też tej deklaracji za zamkniętą. Apel mogą podpisywać zarówno organizacje jak i stowiska, pracownice, sąsiedzkie itp. - przez zebranie podpisów indywidualnych i przekazanie ich adresatom, za pośrednictwem organizacji podpisanych pod apelem. Rocznicowa aktualność Apelu spięta jest kłamrą dwóch dat: 14 sierpnia i 1 stycznia - podpisania Karty Atlantyckiej i Sejmu Polskiej. Te dwie rocznice zamykają też jesienny okres przygotowań do "wyborów" i oceny kolejnego głosowania na listę komunistyczną. Polityczna waga wyników akcji bojkotu jest duża - przeszło 1/3 społeczeństwa nie wzięła udziału w wyborczej farsie. Jedną podstawową oceną Sejmu nowej kadencji była bezsporna przed 15 października 1985r., na podstawie ordynacji wyborczej. Na bezprecedensowej konferencji prasowej Zbigniewa Bujaka w dniu 17. 10. br. w Warszawie Przewodniczący Regionu Mazowsze zwrócił uwagę zachodnim parlamentarzystom /za pośrednictwem dziennikarzy uczestniczących w spotkaniu/ na tak zdecydowane przeciwstawienie się przez społeczeństwo peerelowskiej praktyce parlamentarnej i uznać za naturalne zachowanie z ich strony przyszłe nieutrzymywanie stosunków z Sejmem PRL. Z drugiej strony, kierownictwo Związku nie zamierza formułować specjalnego apelu, pozostawiając sprawę zachowania się zachodnich parlamentarzystów ich decyzji /TM 143/144/. Nie uważamy, by kierownictwo Związku miało rację pozostawiając wolną rękę członkom parlamentów Wolnego Świata w tych kontaktach, w uwierzytelnianiu atrapy ustroju demokratycznego w Polsce. Tym bardziej zaś "SOLIDARNOŚĆ" nie powinna stwarzać im alternatyw typu: nie przyjeżdżać - przyjechać i spotkać się z nieokreślonymi przedstawicielami opozycji. Nie wysuwamy żądania zerwania przez Zachód stosunków ze wszystkimi strukturami państwowymi PRL, w szczególności z rządem PRL, jako nierealnego i wobec nieprzygotowania świata do tego kroku - niecelowego. Jednakże, jak napisaliśmy w Apelu, zdezwuawanie Sejmu PRL uważamy za pierwszy krok ku przywróceniu praw politycznych Polaków. Dlatego jedynie właściwe jest konsekwentne zniechęcanie polityków zachodnich do kontaktów z tą instytucją. Szczególnie niestosowne byłoby w tym kontekście podjęcie przez opozycję kontaktów z przywódcą socjaldemokracji zachodniemieckiej Willy Brandtem, który zamierza w grudniu br. wygłosić przemówienie na Wiejskiej. Wczesniejsze przekazanie stanowiska NSZZ byłemu kanclerzowi Republiki Federalnej i przywódcy Międzynarodówki Socjalistycznej może zdołałoby zapobiec temu niefortunnnemu krokowi. Jesliby nie zapobiegło, to mogłoby przynajmniej wpłynąć na zamiary jego ewentualnych nastawców.

Redakcja

Oba teksty zostały przekazane do wiadomości RKW 18.XI. br. Historia listu L. Wałęsy do W. Brandta ujawniona przez rozgłoszenie tego samego dnia wieczorem, a następne podanie do publicznej wiadomości podpisania przez SPD i PZPR wspólnej deklaracji dopisują punkte do tej sprawy.

Red.

Cena: 50zł, poza Warszawą: 55 zł.